OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Sobota 20 sierpnia 1938 r. Nr. 79 (232)

Cholera dziesiątkuje wojska japońskie

Władze japońskie przyznają się do porażki

SZANGHAJ. Epidemia cholery, przybierająca coraz większe rozmiary, może spowodować przerwanie działań wojennych nad rzeką Jang-Tse.

Według wiadomości z Kiu-Kiang, które jest bazą operacji japońskich przeciwko Hankou, w armii japońskiej na tym obszarze zanotowano — 5.000 wypadków cholery.

Całkowita liczba żołnierzy japońskich, znajdujących się w szpitalach zakaźnych, wynosi około 20.000.

HONGKONG. Władze japońskie przyznają, że oddziały chińskie, prowadzące wojnę podjazdową, opanowały wielkie obszary w prowincji Szantung, zagrażając raz po raz garnizonom japońskim w Tsinan i Tsintao.

Dowództwo japońskie zmuszone było wysłać nowe oddziały celem opanowania sytuacji w zagrożonej prowincji.

TOKIO. Lotnictwo japońskie obrzuciło bombami most w pobliżu Jinczanjao (60 klm. na północ od Kantonu) na linii kolejowej Kankon — Hankou.

Wskutek uszkodzenia mostu — komunikacja kolejowa została przerwana i wstrzymano transporty wojskowe z Kantonu do Hankou.

TOKIO. Konsul generalny Japoński w Tsing-Tao złożył protest wobec brytyjskiego konsula generalnego z powodu znieważenia flagi japońskiej przez marynarza Eltona z brytyjskiego torpedowca „Decoy", który zerwał flagę japońską, wywieszoną przed hotelem i podeptał ją.

Elton rzekomo był w stanie nietrzeźwym.

Benesz-Hodża-Runciman-Kundt

Po serii oficjalnych wizyt nowe warunki Niemców sudeckich

PRAGA. W dniu wczorajszym prez. Benesz przyjął premiera Hodżę. Po południu lord Runciman złożył wizytę premierowi Hodży.

Po tej wizycie premier Hodża udał się na trzecie z kolei zebranie rządu i delegatów partii niemiecko - sudeckiej.

PRAGA. O godz. 16 w pałacu prezydium rady ministrów rozpoczęły się narady delegatów stronnictwa sudecko - niemieckiego z przedstawicielami rządu czechosłowackiego.

Naradom przewodniczy premier Hodża. Udział w naradzie biorą z jednej strony członkowie komitetu politycznego rady ministrów, z drugiej zaś przedstawiciele partii sudecko - niemieckiej, posłowie Kundt, Rosche i Peters oraz dr. Schicketanz i dr. Gebekovsky.

Członkowie koalicji rządowej, którzy, jak wiadomo, biorą udział w przygotowawczych pracach ustawodawczych, na tej naradzie nie są obecni.

Dłuższe przemówienie wygłosił poseł Kundt, który po scharakteryzowaniu przebiegu i rozwoju rokowań z rządem i przedstawicielami koalicji oraz powołaniem się na wielokrotne oświadczenia premiera Hodży co do jego dobrej woli, zadeklarował również dobrą wolę ze strony Niemców sudeckich.

Przechodząc do krytyki projektu statutu narodowościowego, pos. Kundt oświadczył, że w projekcie tym nie została wprowadzona w życie zasada równouprawnienia poszczególnych grup narodowych.

Poseł Kundt wystąpił przeciwko traktowaniu Niemców sudeckich, jako mniejszości, której rząd zamierza zagwarantować jedynie pewną opiekę prawną. Niemcy sudeccy żądają takiej przebudowy państwa, w której nie będą żadną mniejszością, ale będą posiadali równouprawnienie polityczne i prawne w państwie.

Poseł Kundt konkluduje, że projekty rządowe są biegunowo różne od treści żądań i poglądów Niemców sudeckich w dziedzinie zagadnienia narodowościowego. Pos. Kundt wyraził następnie gotowość dalszych rokowań celem wspólnego ustalenia odpowiednich wniosków dla należytego opracowania statutu narodowościowego na podstawie ośmiu punktów żądań karlsbadzkich Henleina.

Kończąc swoje przemówienie — poseł Kundt zaznaczył, że rokowania mogą być kontynuowane jedynie wówczas, jeżeli dobra wola rządu czeskiego będzie okazana nie tylko w drodze oświadczeń przy stole obrad, ale też również w stanowisku prasy czeskiej, organizacyj czeskich i wszelkiego rodzaju organizacji politycznych.

W związku z oficjalnym stanowiskiem partii Niemców sudeckich, wobec projektów rządowych, w piątek ma nastąpić spotkanie premiera Hodży z posłem Kundtem, podczas którego ma być ustalony termin następnego zebrania.

We wczorajszym zebraniu wzięli udział ministrowie: spraw wewnętrznych Czerny, sprawiedliwości Derer i oświaty Franke. Dalsze prace komitetu sześciu będą się opierać na wynikach wczorajszego zebrania.

Po zgonie księdza Hlinki

Prezydent Benesz i premier Hodża złożyli wielkiemu bojownikowi hołd w depeszach kondolencyjnych

PRAGA. Pogrzeb zmarłego przewódcy Słowaków, ks. prał. d-ra Andrzeja Hlinki, wyznaczony został na niedzielę godz. 16-tą. Wezmą w nim udział nie tylko członkowie jego stronnictwa.

W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają z dużym prawdopodobieństwem, że w uroczystościach żałobnych w Rużomberku weźmie udział także premier dr. Hodża w towarzystwie innych słowackich członków rządu praskiego, by złożyć hołd dawniejszemu koledze politycznemu.



Należy podkreślić, że jedną z pierwszych depesz kondolencyjnych odebranych przez kierownictwo partii słowackiej była depesza premiera Hodży, który wyraża się o Zmarłym, jako o „wielkim i odważnym bojowniku o prawa narodu". Również przewodniczący izby Malypetr przesłał na ręce kierownictwa partii telegraficznie kondolencje.

Z pewnym zainteresowaniem koła polityczne oczekują otwarcia testamentu ś.p. dra Hlinki, który za życia nie wydał żadnych dyspozycji co do osoby swego następcy. W kołach dobrze poinformowanych liczą się z tym, że testament zawierać będzie w tym kierunku bliższe instrukcje.

Jako następcy wchodzą w rachubę: poseł Karol Sidor, naczelny redaktor dziennika „Slovak" jako reprezentant odłamu radykalnego, oraz poseł Toso, który z ramienia stronnictwa słowackiego w latach 1927-29 należał do rządu i uchodzi za przedstawiciela kierunku umiarkowanego.

KATOWICE. W związku ze śmiercią przywódcy narodu słowackiego w Czechosłowacji, ks. prałata Hlinki, wojewoda Grażyński, jako przywódca Związku Harcerstwa Polskiego wysłał w dniu wczorajszym do związku skautów słowackich telegram kondolencyjny.

Prezes T-wa Polsko-Słowackiego sen. F. Gwiźdź wygłosił wczoraj przez radio wspomnienie pośmiertne poświęcone ks. A. Hlince. Przedstawiwszy wielkie zasługi ks. Hlinki dla Narodu Słowackiego, prelegent podkreślił, że zmarły Wódz Słowaków był wielkim przyjacielem Narodu Polskiego.

W sobotę w godzinach południowych wyjeżdża z punktu zbornego w Katowicach delegacja szeregu organizacyj społecznych pod przewodnictwem Towarzystwa Przyjaciół Słowaków sen. Feliksa Gwiźdźa do Rużomberku, gdzie weźmie udział w uroczystościach pogrzebowych ks. Hlinki.

PRAGA. Prezydent dr. Benesz wystosował z powodu zgonu przywódcy autonomistów słowackich ś.p. ks. prał. d-ra Hlinki, na ręce jego bratanicy Krystyny depeszę kondolencyjną, zawierającą m.in. stwierdzenie, że Zmarły zakończył życie niezwykle pracowite i żmudne.

RUŻOMBERK. Śmierć przewódcy Słowaków, ks. Hlinki wywołała tu przygnębiające wrażenie. W całym mieście wywieszono żałobne flagi. Również w najmniejszych wioskach górskich Słowacy wywieszają czarne chorągwie.

Ludność masowo zdąża do trumny ks. Hlinki, by oddać mu ostatni hołd. Zwłoki ks. Hlinki złożone są w pokoju wśród niezliczonych wieńców. Wkrótce po śmierci ks. Hlinki, pokój zamknięto i nałożono pieczęcie w obecności funkcjonariusza policji, księdza i członka rodziny.

W ciągu wczorajszego popołudnia pieczęcie zostaną zdjęte i ciało ks. Hlinki przeniesione do kościoła, gdzie spoczywać będzie pod strażą umundurowanych Sokołów.

Zwłoki wystawione będą na widok publiczny w otwartej trumnie i przed nią defilować będzie ludność.

Ciało zmarłego przewódcy Słowaków zostanie zabalsamowane, a pogrzeb odbędzie się w niedzielę. Na pogrzeb spodziewany jest liczny napływ wybitnych osobistości z zagranicy i z kraju z premierem Hodżą na czele.

Proces inż. Doboszyńskiego odroczony

na wniosek obrońcy oskarżonego

LWÓW. Proces inż. Doboszyńskiego, który miał się odbyć 28 sierpnia, został odroczony do 19 września.

Proces odroczono na prośbę obrońcy inż. Doboszyńskiego adwokata Stypułkowskiego, który obecnie bawi za granicą i w tym terminie nie mógł przybyć do Lwowa.

Lindbergh wylądował w Moskwie

MOSKWA. Pułkownik Charles Lindbergh wylądował na lotnisku moskiewskim o godz. 20 min. 32 wg. czasu sowieckiego, a o godz. 18 min. 32 wg. czasu środkowo - europejskiego.

Poseł holenderski pod pociągiem

BUECKEBURG. Wczoraj wieczorem w drodze z Berlina do Holandii pomiędzy Minden a Bueckeburg na przejeździe kolejowym wpadł pod pociąg towarowy samochód holenderskiego posła w Berlinie van Rappard.

Auto zostało doszczętnie rozbite. Szofer wyszedł z wypadku cało, natomiast poseł van Rappard doznał złamania czaszki oraz szeregu innych ciężkich obrażeń.

Ranny poseł zmarł nie odzyskawszy przytomności w szpitalu w Bueckeburgu.

Kalendarz dnia

19 SIERPNIA

PIĄTEK

Ludwika, Tekli, Juliusza.
Słowiański: Bronisława.
Słońca wsch. 4.24 zach. 18.55.
Księżyca wsch. 22.25 zach. 13.49.

KRONIKA HISTORYCZNA

1506. Zmarł w Wilnie król Aleksander Jagieł.
1587. Zygmunt III Waza obrany królem.
1934. Hitler w plebiscycie Prezydentem Rzeszy.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Sierpień pogodny, winom przygodny.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W stanie Nebraska w Ameryce półmamy osady. Boleszyn, Choynice, Elba, Kraków, Nowy Poznań i Pilzno.

„ZŁOTE MYŚLI:"

Dusza może upiększyć ciało, ale ciało duszy nigdy.

WESOŁE DROBIAZGI:

Z kroniki wynalazków. 1300. Bertold Schwarz wynajduje proch, aby się w ten sposób, odróżnić od tych, którzy go wynaleźć nie potrafią.

AFORYZMY:

Mówiąc: „pieniądz nie jest szczęściem" najczęściej ma się na myśli pieniądze innych.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

„Złotowłosa 175.". Jest Pani wielką materialistką i równocześnie pozwala trzem adoratorom mieć nadzieję poślubienia Jej. Najważniejszą rzeczą u Pani jest; który jest zamożniejszy i będzie mógł Pani więcej strojów i zabaw dostarczyć. Nad wartością człowieka nie zastanawia się Pani wcale. Bardzo źle Pani czyni, ponieważ małżeństwo jest zbyt poważną rzeczą, by bez wypróbowania swego serca wiązać się na zawsze. Wyjdzie Pani za mąż za p. Karola. Rozsądniej było by popracować nad sobą. Posiada Pani mało wykształcenia, a p. K. nie zadowolni się pustą lalą i po kilku latach zabierze go Pani inna, która nie tylko urodą ale i inteligencją go olśni. Wtedy przejdzie Pani ciężką szkołę życia. Uchronić Panią może przed tym przeżyciem poważna praca nad udoskonaleniem swego wykształcenia, tak by Pani panu K. zaimponować mogła czymś więcej aniżeli tylko nieprzeciętną urodą.

Maturzysta. Padł Pan przy egzaminie nie dlatego, że nie był Pan odpowiednio przygotowany ale poprostu nerwy zawiodły. Dziś jest Pan odporniejszy i pewniejszy siebie i wiem na pewno, że przy następnym egzaminie pójdzie zupełnie dobrze: Tylko śmiało!

Wykształcenie zawodowe młodzieży

podnosi szanse znalezienia pracy

Wobec trudności z jakimi spotyka się młodzież przy szukaniu pracy, konkurując z ciążącą, mimo poprawy koniunktury, wielką armią bezrobotnych, nasuwa się pytanie, w jakim stopniu uzyskanie lepszych kwalifikacyj w postaci wykształcenia zawodowego poprawia szanse znalezienia pracy.

Jak wynika z badań Instytutu Spraw Społecznych, sytuacja absolwentów szkół przemysłowo - rzemieślniczych jakkolwiek daleka od pomyślności, jest znacznie lepsza od sytuacji młodzieży bez wykształcenia zawodowego.

Już prawie bezpośrednio po ukończeniu szkoły dość znaczna część absolwentów zaczyna pracować: 45 proc. chłopców wychodzących ze szkół przemysłowych, a wchodzących na rynek pracy, z górą, połowa zaś dziewcząt wykazuje już po upływie paru miesięcy posiadanie pracy zawodowej.



W drodze na kongres lotniczy do Moskwy, zatrzymał się wczoraj po południu w Warszawie, lądując na Okęciu, słynny pierwszy zdobywca Atlantyku, płk. Karol. Lindbergh wraz z małżonką. Dziś rano p. p. Lindbergh udali się w dalszą podróż.

W okresie dwuletnim po ukończeniu szkoły liczebność pracujących wzrasta: po upływie tego okresu znaleziono już przeszło połowę chłopców, a dwie trzecie dziewcząt przy pracy, gdy tymczasem młodzież bez wykształcenia zawodowego jest zatrudniona w tym wieku zaledwie w 35 proc.

Pomimo, że odsetek bezrobotnych jest wśród dziewcząt niższy, niż wśród chłopców, sytuacja dziewcząt nie jest bynajmniej pomyślniejsza: wynika to z rodzaju ich zatrudnienia.

Trzy czwarte absolwentów — chłopców pracuje w większych zakładach, odpowiadających kierunkowi ich wykształcenia, tak że cel kształcenia się — wy dobycie się z kręgu zacofanych drobnych przedsiębiorstw — w tych wypadkach zostaje osiągnięty.

Natomiast zasadniczy kierunek kształcenia zawodowego dziewcząt — kierunek odzieżowy — nie znajduje odpowiednika w przemyśle. To też duża ilość dziewcząt zarobkuje samodzielnie we własnych warsztatach (przeważnie jako krawcowe), a pracujące najemnie zatrudnione są w zakładach rzemieślniczych, na ogół bardzo nisko opłacających pracę.

Inne zupełnie znaczenie ma wykształcenie, jakie dają ludowe szkoły rolnicze. Absolwenci tych szkół pracują w większości we własnych gospodarstwach, a wykształcenie umożliwia im podnoszenie kultury rolnej.

Odsetek bezrobotnych jest wśród absolwentów szkół rolniczych niski, lecz nie dowodzi to dostatecznego zużywania uzyskanych kwalifikacyj; zapotrzebowanie na wyszkolone zawodowo najemne siły robotnicze w rolnictwie jest tak małe, że absolwenci zajęć takich w ogóle nie poszukują, a więc nie są bezrobotnymi w ścisłym znaczeniu.

Tak więc okazuje się, że wykształcenie zawodowe przemysłowo - rzemieślnicze i rolnicze nie może też wyzwolić młodzieży spod wpływu ogólnych trudności panujących na rynku pracy — ale w każdym razie zapewnia młodzieży, posiadającej to wykształcenie, zwłaszcza młodzieży męskiej, stanowisko korzystniejsze, wyrównując w znacznym stopniu szanse konkurencji z dorosłymi bezrobotnymi.

Niestety, wykształcenie to odbiera tylko zupełnie nieznacz na część robotniczej, chłopskiej i drobnomieszczańskiej młodzieży, albowiem liczba absolwentów niższych szkół zawodowych nie dosięga 1 proc. liczby tej młodzieży, która nie wychodzi poza szkołę powszechną.

Najechał na policjanta

kierowca ciężarowego samochodu

Okropny wypadek miał miejsce na szosie obok miejscowości Bolesławie pod Wieluniem.

Przechodzący szosą policjant Jan Matuszak chciał w pewnym momencie zatrzymać jadący samochód ciężarowy i w tym celu stanął, podnosząc rękę. Mimo danego znaku, kierowca nie zatrzymał się, lecz wjechał na posterunkowego. W ostatniej chwili policjant zdołał odskoczyć nieco w bok, auto jednak przewróciło go na szosę i wlokło na przestrzeni kilku metrów.

Szofer widząc rannego policjanta, wyskoczył z samochodu i pozostawiwszy go na drodze, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Po przewiezieniu ciężko poturbowanego posterunkowego do szpitala, wdrożono dochodzenie. Jak się okazało, kierowcą samochodu był Stanisław Bodnarz z Bolesławca. Po za tym ustalono, że auto miało uszkodzone hamulce i dlatego kierowca nie mógł go zatrzymać.

ŻĄDAMY KOLONII

Na małej wokandzie...

Brzydka zazdrość

czyli: „Nocne przygody"

(A.E.) Panna Ludwika Żelechowska, nie zastawszy raz w domu swej najdroższej przyjaciółki, Felki Marchlińskiej, poczęła przetrząsać jej szuflady i znalazła niezwykle interesującą rzecz, mianowicie gruby zeszyt, zaopatrzony napisem „DZIENNIK".

Ponieważ obie panny walczą zawzięcie o osobę niejakiego pana Zdzisława Chrzana, więc trudno jest opisać wściekłość pany Ludwiki, gdy natrafiła w pamiętniku na następujące wspomnienia:

„10 lipca. Wczoraj o północy wracając do domu, spotkałam Zdziśka. doprowadził mnie do bramy i tak mnie zaczął całować, że tchu nie mogłam złapać. Powiedziałam mu: „panie Zdzisiu, żeby nie dech, to by człowiek zdechł" i wtedy dopiero mnie puścił.

„14 lipca. Zdzisiek fundował mi kino. Następnie żeśmy spacerowali do późnej nocy, a potem odprowadził mnie do domu i chciał ze mną wejść na schody. Ja mu powiedziałam: „jak się pan nie wstydzi, panie Zdzisiu na innego bym się obraziła za takie propozycje". To on mnie zaczął przepraszać, więc mu przebaczyłam i weszliśmy na schody.

„20 lipca. Ach, co się działo. Zdzisiek był u mnie wczoraj w nocy. Ja krzyczałam: „Panie Zdzisiu, co pan robi? „A on odpowiadał: „Przecież pani widzi, co robię". Lutka, gdyby się dowiedziała, to by się trzęsła z zazdrości, jak frybra majowa".

Panna Ludwika, czerwona jak burak, zamknęła z trzaskiem pamiętnik. Po czym chwyciła pióro, przekreślając wyraz „Dziennik" i napisała „Nocnik".

Pana Felka poznała charakter pisma przyjaciółki i skierowała sprawę na drogę sadową.

— To nie był dziennik, proszę sądu wysokiego — broniła się panna Ludwika na rozprawie . — Bo w dzienniku, jak sama nazwa wskazuje, opisane jest to, co się w ciągu dnia przydarzyło. A że w tym pamiętniku same nocne przygody były, więc się nie „dziennik" a „nocnik" powinien nazywać.

Sąd skazał pannę Ludwikę na 20 złotych grzywny.

Śmierć rowerzysty

Szosą pomiędzy Nakłem i Świerkańcami jechał na rowerze mistrz rzeźnicki Jan Froll. Ponieważ padał deszcz, droga była śliska i w pewnym momencie Froll poślizgnął się i upadł wraz z rowerem. Upadek był fatalny, rzeźnik bowiem uderzył głową o bruk i poniósł śmierć na miejscu.

Kiepskie maski gazowe

są przeznaczone dla ludności Anglii

LONDYN. „Daily Express" ogłasza wyniki prób dokonanych wytrzymałości masek gazowych, magazynowanych przez rząd brytyjski dla użytku ludności cywilnej.

Z inicjatywy dziennika komitet składający się z fachowców, członków parlamentu i dziennikarzy dokonał w komorze gazowej doświadczenia z gazami używanymi w czasie wojny światowej.

Okazało się, że maski, przeznaczone dla ludności cywilnej nie udzielaja jednak należytej obrony. Obecni po kilku minutach musieli opuścić komorę przy czym jedna osoba poważnie zaniemogła.

Na froncie Ebro

powstańcy przeprowadzili szeroką akcję

SALAMANKA. Komunikat urzędowy kwatery głównej donosi, że na froncie Ebro narodowe wojska przeprowadziły na odcinku Sege we środę szeroko zakrojoną operację. Nieprzyjaciel poniósł porażkę i stracił wielu jeńców i znaczną ilość materiału wojennego.

Oddziały narodowe zniszczyły 4 czołgi i pochowały 270 trupów nieprzyjacielskich.

Również na południowym odcinku frontu Ebro narodowcy posunęli się naprzód i zajęli szereg pozycyj. Na tym odcinku zniszczono 2 czołgi pochodzenia sowieckiego.

Na froncie Estramadury odparto nieprzyjacielskie ataki na odcinku Labeza del Buey. Lotnictwo gen. Franco bombardowało objekty wojskowe i dworce kolejowe w Segorbe, Tarragonie i Cambrils, jak również porty w Gandia Rossa i Walencji.

ST. JEAN DE LUZ. Komunikat oficjalny Ministerstwa Obrony Narodowej twierdzi, że ataki powstańcze na południowy wschód od Gandesa na froncie Ebro zostały odparte.

Na froncie madryckim w mieście uniwersyteckim oddziałom rządowym udało się spowodować wybuch miny, co pociągnęło za sobą liczne straty powstańców.

Oddziały nieprzyjacielskie, które we wtorek przeprawiły się przez rzekę Zuraj, zmuszone były do cofnięcia się na drugi brzeg rzeki.

Zmiażdżone zwłoki

znaleziono na torze

Makabrycznego odkrycia dokonano na torze kolejowym obok stacji Załęże pod Katowicami. Przechodzący dróżnik znalazł na szynach zwłoki jakiegoś mężczyzny, zmasakrowane tak straszliwie, iż tworzyły jedną wielką i krwawą masę.

Powiadomiona policja stara się obecnie ustalić kim jest przejechany. Przy zwłokach żadnych dokumentów nie znaleziono. Istnieje przypuszczenie, iż zmarły popełnił samobójstwo.

Poćwiartowane ciała

w kanałach miejskich Clevelandu

NOWY JORK. Policja Clevelandu czyni gorączkowe poszukiwania sprawcy mordu dokonanego na trzech osobach, których ciała znaleziono we wtorek w kanałach miejskich.

W ciągu ostatnich 2 lat znaleziono w Cleveland poćwiartowane ciało 12 ofiar zbrodniarza. Jak sądzą, wszystkich zbrodni dopuściła się jedna osoba.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn).
PIĄTEK, DNIA 19. VIII. 1938 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne" 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Orkiestra rozrywkowa. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Wyobraźmy sobie" — wesoła audycja dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka operetkowa. 16.45 Urok ziemi podolskiej — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Dynamo - maszyna" — pogadanka. 18.00 Ludwik van Beethoven: 18.45 Nowości literackie. 19.00 „Jeanette Mac Dodanald i Nelson Eddy — solo i w duecie (płyty). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Na śląską nutę — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka katualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Zapomniane pieśni z epoki aromatyzmu". 21.50 Przed krajowymi zawodami Lotniczymi — pog. R. Walczaka 22.00 Koncert symfoniczny 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 2315 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.05 Parę informacji. 14.10 Program na jutro. 14.15 Koncert dawnej muzyki. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Wiesława Wilkosza. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Muzyka kameralna. 18.05 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Zabawa jakich mało" — felieton. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty)) 22.55 Nowe nagrania słynnych artystów (płyty).

Burzliwe dzieje pięknej tancerki

Ze sceny najprzedniejszych teatrów do portowej spelunki

24 lipca około godziny 4 nad ranem dwaj lekarze wracający z operacji natknęli się na jednej z ulic Aleksandrii na leżącą bez przytomności kobietę Lekarze ocucili nieznajomą, zbadali ją i doszedłszy do przekonania, że jest poważnie chora, przewieźli ją do szpitala. Pewien policjant, który znał stałych gości spelunek portowych poznał nieznajomą. Opowiedział, że ostatnio była ona stałym gościem najbardziej podejrzanych spelunek i zarabiała na życie jako tancerka. Nazywano ją Leoną i podziwiano jej tańce.

Gdy w szpitalu przeszukano jej ubranie, znaleziono tam paszport z następującym adresem: Heywald Hawboro, Chicago 186, 43 Avenue. Jeden z lekarzy, którego los tej kobiety o pięknych rysach twarzy, zainteresował, wysłał depeszę pod ten adres, donosząc, że dni chorej są policzone. Po dwóch dniach z Chicago nadeszła radiodepesza, której nadawca, Heyward Hawboro, prosił, aby tancerkę przeniesiono do najlepszego sanatorium i uczyniono wszystko dla utrzymania jej przy życiu. On zaś pokryje wszelkie koszty.

Tancerki jednakże nie przeniesiono do sanatorium, ponieważ jeszcze tego samego dnia wyzionęła ducha.

I dopiero po jej śmierci dowiedziano się o dziejach jej burzliwego życia. Nazywała się Eleonora Coutont i w młodości występowała w jednym z paryskich kabaretów bulwarowych. Mimo wielkich zdolności nie łatwo jej było zrobić karierę, ponieważ była kobietą z charakterem i nie chciała ulegać wpływowym mężczyznom, którzy by mogli dla niej coś uczynić.

Gdy liczyła 21 lat i ciągle jeszcze występowała w tym samym kabarecie jako jedna z podrzędnych tancerek, zdobyła się na szalony czyn. Wykradła z kasy kabaretu 22000 franków i uciekła.

Dopiero po 8 latach znowu o niej usłyszano w Paryżu. W międzyczasie wyszła ona za mąż za bogatego przemysłowca chicagoskiego, Heywarda Hawboro, który ją ubóstwiał i nie miał pojęcia o jej przeszłości.

W siódmym roku ich pożycia małżeńskiego, Eleonora poznała dalekiego krewnego męża, Pawła Grittysa. Grittys zakochał się w niej po uszy, ale Eleonora kochała męża i nie chciała go zdradzać. — Wyjaśniła to Grittysowi, który musiał się pogodzić z losem i stał się jej serdecznym przyjacielem.

Temu przyjacielowi powierzyła Eleonora pewnego dnia niezwykłą misję. Opowiedziała mu o przestępstwie, jakiego dokonała mając 21 lat i prosiła Grittysa, aby udał się do Paryża i wręczył skradziona sumę wraz z procentami dyrektorowi teatru, któremu teraz marnie się powodziło. Poza tym Grittys miał się postarać o to, aby sprawa ta znikła z aktów policyjnych. Eleonora bowiem zamierzała z mężem udać się do Francji i nie chciała tam zostać aresztowana.

Grittys chętnie podjął się tej misji, ale w przeddzień wyjazdu oświadczył Eleonorze, że pojedzie tylko wówczas, gdy zostanie jego kochanką. Jeśli zaś odmówi jego żądaniu powędruje do więzienia, ponieważ doniesie o wszystkim policji. Oburzona Eleonora wymierzyła mu siarczysty policzek i kazała mu opuścić mieszkanie.

Grittys dotrzymał słowa. Udał się do Francji, wręczył tylko część pieniędzy dyrektorowi teatru i polecił mu żądać od pani Hawboro pełnego odszkodowania. Dyrektor zastosował się do tego polecenia i wytoczył byłej tancerce proces, którego zapowiedź swego czasu wywołała wielkie poruszenie we Francji i w Ameryce.

Pani Hawboro tak się przejęła tą sprawą, że porzuciła męża i uciekła.

Zrozpaczony Heyward Hawboro wszczął poszukiwania za żoną. które pochłonęły olbrzymie sumy i w końcu dowiedział się, że przebywa ona w Rio de Janeiro. Udał się więc tam za nią, aby sprowadzić ją z powrotem do domu. Gdy przybył do Rio de Janeiro, żony już tam nie było.

Od tego czasu po pani Hawboro zaginął wszelki słuch. Dopiero ostatnio depesza z Aleksandrii doniosła przemysłowcowi o miejscu pobytu żony, która w ostatnich latach stoczyła się na dno. Depesza jednak przyszła za późno. Eleonory bowiem nie zdolano już utrzymać przy życiu.

Samolot spłonął w Bukareszcie

Podczas startu zapalił się silnik

Polskie Linie Lotnicze komunikują, że otrzymały z Bukaresztu telefoniczną wiadomość o spłonięciu na tamtejszym lotnisku samolotu „Lotu".

Samolot miał wystartować z Bukaresztu do Warszawy o godz. 7,30 według czasu wschodnio - europejskiego. W czasie startu jeden z silników zapalił się. Mimo natychmiastowej akcji lotniskowej straży pożarnej samolotu nie udało się uratować.

Do dalszego lotu wystartował zapasowy samolot.

Ksiądz został uwięziony

za kazanie w języku polskim

RIO DE JONEIRO. Za wygłoszenie kazania w języku polskim władze lokalne aresztowały ks. Franciszka Madeja, proboszcza parafii Marchal Mallet v Paranie.

W związku z interwencją posła R. P. w Rio de Janeiro mn. Tadeusza Skowrońskiego, ks. Madej został wypuszczony na wolność.

To przykre wydarzenie nastąpiło po kategorycznym zapewnieniu rządu federalnego Unii Brazylii, że język polski z powrotem dopuszczony będzie w kościele.

Międzynarodowy kongres handlowy

Do Warszawy zjadą delegaci 25 państw

W czasie od 5 do 9 września r. b. odbędzie się w Polsce, jak już podawaliśmy, 23 międzynarodowy kongres parlamentarny kongres handlowy.

W obradach kongresu, któremu użyczył protektoratu Pan Prezydent R. P. weźmie udział około 300 delegatów wybitnych parlamentarzystów i polityków reprezentujących izby ustawodawcze 25 państw europejskich i zamorskich.

Komitet organizacyjny kongresu stanowią sen. W. Gołuchowski (prezes) i pos. E. Hutten - Czapski, sen. J. Iwanowski, pos. J. Hołyński, senatorka H. Jaroszewiczowa, sen. E. Kleszczyński i pos. B. Sikorski.

Obrady toczyć się będą w gmachu parlamentu polskiego. Program prac przewiduje wygłoszenie następujących referatów.

Gen. Silvio Crespi (Włochy): Międzynarodowa reglamentacja transportów i jej wpływ na handel światowy.

Deputowany hr. de Elermont Tonnerre (Francja): Międzynarodowa reglamentacja lotniczej żeglugi handlowej.

Pos. płk. E. T. Wickham (W. Brytania): Emigracja zamorska.

Dep. Werner Koelman (Belgia): Porozumienia międzynarodowe między producentami przemysłowymi.

Gen. Fudakowski (Polska): Porozumienia międzynarodowe producentów rolniczych.

Program kongresu przewiduje również zwiedzanie Polski.

Rowerzystka wpadła pad samochód

ponosząc śmierć na miejscu

Ofiarą tragicznego wypadku padła wczoraj 17-letnia Maria Zielińska z Gniezna-Kawiar.

Jadąc na rowerze, wpadła ona pod koła samochodu ciężarowego firmy Zakowski z Dolska, który wymijał właśnie dwukonną furmankę.

Szofer usiłował w ostatniej chwili zapobiec katastrofie i skręcił gwałtownie w bok, przewracając konie, lecz było za późno.

Po wydobyciu spod kół Zielińska zmarła wskutek odniesionych obrażeń, nie odzyskawszy przytomności.

Ochotnicze „pułki honorowe"

Partyzanci chińscy rozszerzają akcję

HANKOU. Według komunikatu chińskiego, na południu i na zachodzie prowincji Szansi, walki partyzanckie nabrały niebywałego dotychczas rozmachu. Partyzantom udało się odciąć jedną kolumnę wojsk japońskich w rejonie Pinlu. W prowincji Hebei na południu od Pao-Ting-Fu, Chińczycy spowodowali katastrofę japońskiego pociągu wojskowego, przy czym Japończycy stracili w katastrofie ponad 400 żołnierzy zabitych i rannych.

Natomiast Japończykom udało się opanować rejon Iszi-Lintsin, w którym dotychczas faktyczna władza należała do partyzantów chińskich.

Na rozkaz dowództwa chińskiego, utworzone zostały „pułki honorowe", do których mają prawo wstępować jedynie ci oficerowie i żołnierze, którzy zostali ranni na froncie.

„Pierwszy pułk honorowy" składa się z ochotników, rannych po dwa razy i więcej. Służba w „honorowych pułkach" uważana jest przez społeczeństwo chińskie za wielki zaszczyt.

Cała wieś pod wodą

Katastrofalne burze na Śląsku Ciesz.

MOR. OSTRAWA. W dniu wczorajszym szalała nad Mor. Ostrawą i całym niemal Śląskiem Cieszyńskim gwałtowna burza z ulewnym deszczem, która w wielu miejscowościach wyrządziła poważne szkody.

Na przedmieściach Ostrawy woda zalała wiele sklepów i uniemożliwiła komunikację. Wyładowania atmosferyczne uszkodziły w kilku miejscach biegnące przez Śląsk przewody wysokiego napięcia i pozbawiły wiele gmin na dłuższy okres czasu światła elektrycznego. Radio ostrawskie wstrzymało na pół godziny nadawanie audycji.

W związku z ulewnymi deszczami, istnieje w powiatach morostrawskich, misteckim i fryweckim poważne niebezpieczeństwo powodzi.

Stan wody na Odrze i Ostrawicy podniósł się o przeszło dwa metry, co spowodowało już wylewy w kilku miejscowościach. M. in. wieś Baszka koło Frydku znajduje się w całości niemal pod wodą. Komunikacja kołowa odbywa się jedynie okrężnymi drogami.

Kolonia mieszkalna bezrobotnych

ufundowana przez ks. biskupa Laubitza

Ks. biskup Laubitz w Gnieźnie ofiarował przed paru miesiącami z okazji 50-rocznicy swoich święceń kapłańskich 50.000 zł., przeznaczając je na budowę kolonii mieszkalnej dla bezrobotnych miasta Gniezna.

Ponieważ zarząd miejski w Gnieźnie ofiarowywał ze swej strony odpowiedni teren pod budowę tej kolonii, można było przystąpić do urzeczywistnienia idei ks. biskupa Laubitza.

Z początkiem sierpnia rozpoczęto więc budowę kolonii która składać się będzie z 8-miu domków mieszkalnych i z budynku, w którym pomieści się świetlica. W domkach tych znajdzie pomieszczenie 18 rodzin bezrobotnych.

Budowa postępuje szybko, tak, że pod koniec września zostanie niewątpliwie skończona.

Historyczny zamek spłonął

LONDYN. Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył historyczny zamek hr. Leicester w Hanther Hall. Zamek pochodził z czasów królowej Anny.

Wielki dok płynie do Gdańska

HAGA. Dyrekcja amsterdamskiego towarzystwa „Amsterdamsche Droogdok — Maatschappij" sprzedała Stoczni Gdańskiej dok „Juliana", który wczoraj wraz z 4 holowniami holenderskimi odpłynął do Gdańska, poczem od Kanału Północnego towarzyszyć mu będą holowniki niemieckie. Dok „Juliana" ma pojemności 16.500 ton.

Fala niesłychanych upałów w Ameryce

NOWY JORK. Od dwóch tygodni utrzymuje się nad Stanami. Zjednoczonymi fala niesłychanych upałów. Ludności w Nowym Jorku pozwolono na nocowanie na otwartych przestrzeniach i nad brzegiem morza. Tysiące mieszkańców miasta skorzystało z tego pozwolenia.

Słynny aeronauta amerykański

przybędzie na start „Gwiazdy Polski"

Na zaproszenie komitetu organizacyjnego polskiego lotu stratosferycznego przybędzie do Polski w dniu 1 września b. r. słynny aeronauta amerykański, rekordzista świata w locie balonowym na wysokość, Stevens. Będzie on obecny jako obserwator przy starcie polskiego balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski", który odbędzie się z Doliny Czechosłowackiej.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Ladrecki uśmierza Władkę — Ona, przerażona, usiłuje mu się wymknąć — Wnet wszakże widzi beznadziejność walki — Ulega, zdając się na jego łaskę i niełaskę... — Czuje się zgubiona i rozpaczliwie szuka ratunku

Z niewiarogodnie bezczelnym tupetem Ladrecki zatelefonował do sklepu Tlucha, poprosił Władkę i kazał jej spotkać się z nim natychmiast w pobliskim barze.

Idąc zaś tam, powtarzał sobie nieustannie:

— Baczność teraz i uwaga! Sprawa zaczyna być coraz poważniejsza. Trzeba dobrze rozegrać tę grę, w której stawką jest właściwie... życie całe. Najpierw zabiorę się do Władki. Chciałaś mnie zbujać, malenka, wykiwać? Mnie wykiwać, mnie? No, to jeszcze zobaczymy kto kogo...

Usiadł w zacisznym kąciku baru, po kilku chwilach zaś zgłosiła się do niego Władka.

Ladrecki szarmancko zamówił dla niej, co chciała, po czym zapytał:

— I cóż, skarbie, nowego od czasu naszego ostatniego spotkania? Myślę, że przynosisz mi naszyjnik.

Władka nie była w ciemię bita. Jeżeli zgodziła się na spotkanie z kochankiem i to w miejscu publicznym, musiała więc być przekonana, że nic jej z jego strony nie grozi.

Ale czy rzeczywiście była aż tak pewna siebie, na jaką wyglądała?

Siląc się na uśmiech, rzekła:

— Nic się nie stało nowego. Nic z wyjątkiem pewnej... katastrofy...

— Naprawdę? Jakiej?

— Właśnie, gdyśmy się rozstali, chciałam ci od razu przynieść naszyjnik...

— No i?

— Wyobraź sobie, że stała się rzecz straszna... Ten dureń Tluch wszystkie moje klejnoty zamknął do kasy.

— Słowem, nie przyniosłaś mi naszyjnika?

— Nie mogłam go wydostać z kasy.

Mówiła szeptem, śledząc, jakie wrażenie wywierają jej słowa na Ladreckim i zapytując się sama, jak przyjmie to kłamstwo.

Ladrecki uśmiechał się nieustannie, nagle zmarszczył czoło. Rzekł oschle:

— No, dość tych komedii! — i dodał z zimną i okrutną brutalnością. — Dość kłamstwa, już wiem wszystko.

— Wszystko? A co takiego?

— Coś uczyniła po odejściu ode mnie.

Tu chwycił jej dłoń. Miażdżył ją w szalonym uścisku. Mówił niemal do ucha, zarazem wszakże tak umiejętnie manewrując wyrazem twarzy, że inni goście baru mogli ich wziąć za flirtującą czule parę.

Mówił dalej z naciskiem:

— Wiem wszystko, coś zrobiła. Wracam właśnie od Heleny. Nie zastałem jej. Od dozorcy dowiedziałem się wszystkiego. Toś ty ją skłoniła do ucieczki...

— Ja? Oszalałeś chyba...

I tu Władka już straciła spokój.

Wyczuwała bowiem tyle wściekłości w głosie kochanka, że aż jej brew zlodowaciała ze strachu.

Dowiedział się prawdy. Jak teraz postąpić?

Już się klęła w duchu za swoją nieopatrzność. On zaś tymczasem mówił dalej:

— Tak, toś ty mi porwała Helenę!.. Nie ma najmniejszego celu jakiekolwiek zaprzeczanie. Sprawa jest dla mnie jasna. I nie opowiadaj mi bajek, że twój naszyjnik jest w kasie Tlucha... Zbyt niezdarnie kłamiesz. Teraz posłuchaj, co ci powiem...

I mówił znów z takim wyrazem twarzy, że wszyscy inni goście baru musieli być przekonani, że to gruchanie zakochanych...

Zwłaszcza, że Władka wydawała się tak szczerze wzruszona i przejęta... Towarzyszący jej młodzieniec zaś tak „czule" ściskał jej dłoń. Mówił zaś przy tym:

— Słuchaj mnie uważnie. Postaraj się mnie zrozumieć. Nie wolno ci mnie zdradzać, bo nic mi nie możesz zrobić, ja natomiast mam na ciebie broń straszliwą. Dziwi cię to? Zaraz ci wytłumaczę. Myślałaś, że będę taki głupi, iż wymyślę historyjkę o twym synu, nie zabezpieczywszy sobie wyjścia? O, nie, Władeczko, taki głupi nie jestem. Wyobraź sobie, że ja uznałem za swego tego dzieciaka, którego Tluch uważa za swego syna. Tak jest. Według wszelkich prawideł i rozporządzeń sprawa jest załatwiona. Mogę w każdej chwili zwrócić się do policji z żądaniem, by mi dzieciaka zwrócono. Czy mam dać znać w komisariacie, że jesteś porywaczką dzieci? Bo mogę to uczynić w każdej chwili. Rozumiesz mnie kotku?

Władka była tym tak oszołomiona, że nie od razu zdała sobie sprawę z tego, co się stało.

Nie chodziło jej wcale o dziecko...

Inna rzecz przerażała Władkę okropnie.

Miała sobie za złe, że porwała się do walki z kochankiem.

Bo Ladrecki teraz, rozwścieczony, będzie uparcie dążył do zemsty nad nią.

Zdecydowała się więc na krok rozpaczliwy.

Ponieważ bała go się i rozumiała, że ma ją w ręku, postanowiła ustąpić przed gwałtem. Szepnęła:

— Milcz! Wszystko ci wytłumaczę

Przerwał jej wszakże:

— Nie, nie chcę słuchać żadnych tłumaczeń. Zrozumże mnie nareszcie. Nie ma możliwości pośredniej. Musisz być ze mną lub przeciw mnie. Jeżeli jesteś ze mną, muszę otrzymać połowę całej forsy, jaką ci się uda wydębić. Jeżeli będziesz przeciw mnie... ha, wtedy między nami wojna, której ja się na pewno nie ulęknę. Więc wybieraj...

Tu puścił rękę Władki i przybrał obojętną minę.

Ale już nie potrzebował grać dłużej komedii.

Władka była święcie przekonana, że gdy zdecyduje się na „wojnę", to przegra niechybnie.

Więc poddała się bez walki.

Szepnęła:

— Stefku, mylisz się. Mówisz, że porwałam Helenę i dziecko? To nieprawda. Chciałam po prostu ukryć oboje w obawie, że Bohdan je może znaleźć. Ale zamierzałam ci to wszystko powiedzieć... chciałam ci nawet podać ich adres.

— Ach tak? — zapytał Ladrecki z uśmiechem, jawnie tym ubawiony.

Było w tym pytaniu tyle niedowierzania, że Władka od razu zrozumiała, co Ladrecki myśli o tym wszystkim.

I znowu fala wściekłości opanowała ją.

O, rozumiała już teraz, że mogła dowoli przekonywać Ladreckiego i usiłować odzyskać jej zaufanie nie uda jej się to zupełnie. Obecnie jej najgorszy wróg — to właśnie ten wspólnik, utyskujący, że nie dostał swej należytej „połowy".

Nie mogła się wszakże powstrzymać, by nie dodać, ciężko dysząc:

— Chciałam cię właśnie uprzedzić o jej adresie. Napisałam go już nawet na kartce. Oto on...

— Doskonale. A co powiedziałaś Helenie.

— Nic, nic takiego... mówiłam z nią tak tylko... ogólnikowo... że mi się podoba... że chcę nawet płacić za nią...

Tu Ladrecki wstał mówiąc:

— Dobra z ciebie dziewczyna w gruncie rzeczy, Władeczko. Prochu nie wymyśliłaś i nie wymyślisz, bo już to bez ciebie uczyniono, ale co do reszty, to owszem, jesteś poczciwą kobietką. Więc na razie żegnam... ale do szybkiego zobaczenia.

Ucałował ją w rękę i szybko wyszedł.

Idąc do sklepu z powrotem, Władka była bardziej przerażona, niż kiedykolwiek.

Pomyślała sobie:

— Nienawidzi mnie. Sprzeda mnie przy lada sposobności. Tak czy inaczej czuję, że mnie zgubi.

Z bijącym sercem, opanowana wręcz śmiertelnym lękiem, Władka szła do sklepu, snując ponure rozmyślania.

Ileż to ciosów spadło na nią od rana!..

Jak wybrnąć z tego wszystkiego? Jakiego podstępu jeszcze spróbować? Jaki nakreślić sobie plan działania. I zapytywała się też w straszliwej rozterce:

— Co zrobi Bohdan? Gdzie jest teraz? Co powiedział Gustawowi?

Władka czuła się osaczona ze wszystkich stron i szukała rozpaczliwie deski ratunku...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Samolot francuski przewiózł p. Bruneta przez front i odleciał. P. Brunet pozostawszy sam za liniami nieprzyjacielskimi, starał się przebić wzrokiem otaczające go ciemności, aby zorientować się w terenie.

27

— To prawdopodobnie las. Tam za krzakami znajdę dobre schronienie i będę mógł zapalić latarkę — pomyślałem i ruszyłem w tamtym kierunku.

Zaledwie przeszedłem z pięćdziesiąt kroków, gdy potknąłem się i runąłem na ziemię.

— Szczęście nam wyjątkowo dopisało — mruknąłem pod nosem, podnosząc się. — Gdyby samolot, który był zdany na łaskę przypadku, lądował tutaj, z pewnością skręcilibyśmy kark.

Po kilku chwilach znalazłem się w lesie. Zaszyłem się w krzaki, wydobyłem spod podszewki szkic, zapaliłem latarkę i rzuciłem okiem na mapkę. Było ist ną niemożliwością zabłądzić. Domek, do którego miałem się udać, znajdował się bowiem w odległości trzystu metrów. Ścieżka zaś biegnąca wzdłuż lasu, przebiegała o kilka kroków od polany, na której stał domek.

Ruszyłem więc w drogę. Cisza, która mnie otaczała, napawała mnie przerażeniem. Przez cały czas znajdowałem się pod wrażeniem, że ktoś idzie za mną. Przystawałem więc i gwałtownie się obracałem. Stwierdziwszy zaś, że nikogo za mną nie ma, znów ruszałem w drogę, aby zaraz się zatrzymać i przekonać się, czy nikt nie idzie za mną.

W ten sposób minęło piętnaście minut. Piętnaście minut zużytem na przebycie trzystu metrów!

Wstydziłem się tego przed sa mym sobą i nazywałem się tchórzem. Ale zaraz doszedłem do wniosku, że nie ma to nic wspólnego z tchórzostwem. Jest zupełnie inną rzeczą wyjść z okopów i ruszyć zwartą ławą, a inną jest rzeczą błądzić po nocy za liniami nieprzyjaciela i zdobywać wiadomości dla wywiadu. Tu każdą najmniejszą nawet nieostrożność można by ło przypłacić życiem.

Po piętnastu minutach moje oczy przywykłe do ciemności rozróżniły kontury budynku. Odetchnąłem z ulgą i pobiegłem w tamtym kierunku.

— Do diabła! — syknąłem wściekły, gdy znalazłem się tam — na moim planie jest przecież naznaczony tylko jeden dom, a tutaj są dwa. Do jakiego z nich mam wejść?

Przez kilka chwil stałem na miejscu znieruchomiały, wydany na pastwę niepokoju i strachu. Nagle do uszu moich dobiegł z chaty położonej po prawej stronie przytłumiony szept.

Kocim krokiem zbliżyłem się do najbliższego okna, skąd przez szpary w okiennicy przenikała cienka smuga światła. Przyłożyłem oko do szpary, aby stwierdzić co się dzieje w pokoju. Szpara jednak była zbyt wąska. Przyłożyłem więc ucho do okiennicy, ale nic nie mogłem zrozumieć, ponieważ w chacie rozmawiano po flamandzku. Znałem na tyle niemiecki, aby zrozumieć Flamandczyków Musieli jednak mówić bardzo wyraźnie i wolno. Z szeptów natomiast, które do mnie dobiegały, nie mogłem rozróżnić ani jednego słowa.

— Co teraz robić? — pomyślałem z zakłopotaniem — Czy mam tu czekać do świtu i narażać się na to, aby mnie ujął jakiś patrol niemiecki?

Nie wiedziałem co mam robić i mimo woli w dalszym ciągu przysłuchiwałem się rozmowie prowadzonej w chacie. Rozróżniałem już teraz trzy głosy: śpiewny miękki głos kobiety, niski i mocny głos mężczyzny, oraz sepleniący głos jeszcze jednego mężczyzny. Był to prawdopodobnie głos jakiegoś starca. Jego też rozumiałem najlepiej, ponieważ mówił wolniej. Tym razem przetłumaczyłem kilka słów na francuski. Nie mi jednak one nie powiedziały o mieszkańcach chaty.

Nagle zadrżałem z radości. Starzec bowiem odrzekł:

— Zawsze ci mówiłem, Franciszku...

Dalej już nie słuchałem. Jego mość, do którego się miałem udać, nazywał się Franciszek Vandenhout.

Zapukałem lekko w okiennice, doszedłszy do przekonania, że musiałbym mieć wyjątkowego pecha, gdyby w obu chatach mieszkali Franciszkowie.

Rozmowa w chacie natychmiast się urwała i zaległa tam głucha cisza. Zapukałem ponownie. Tym razem rozległ się od głos odpychanego od stołu krzesła i po chwili jakieś ciężkie kroki skierowały się w stronę okna.

Poprzez zamkniętą okiennicę zapytał ktoś bardzo cicho:

— Kto tam? Kto ma do mnie interes o tak późnej porze?

Znajdując się w pobliżu drogi, nie śmiałem powiedzieć nic takiego, co by mogło mnie skompromitować. Zamiast odpowiedzieć na pytanie i wyjaśnić kim jestem, mruknąłem:

— Proszę otworzyć... przyjaciel mnie okno...

Przez chwilę panowało milczenie, które wskazywało, że wieśniak znajdujący się po tam tej stronie okna nie może się zdecydować na to, co ma robić.

— Czy jest pan panem Vandenhoutem? — zapytałem.

Okoliczność, że znam jego nazwisko, przyśpieszyła jego decyzję i oświadczył mi, że drzwi znajdują się na lewo od okna.

Poszedłem w tamtą stronę i po chwili znalazłem się przed lekko uchylonymi drzwiami, przez które wślizgnąłem się do chaty. Znajdowałem się w małym, wąskim korytarzyku.

—Czego pan chce od Vandenhouta? — zapytał wieśniak, obrzucając mnie badawczym nieufnym spojrzeniem.

Należy przyznać, że moja osoba nie budziła wielkiego zaufania. Nie chcąc zwrócić na siebie zbytniej uwagi, ubrałem się jak najbiedniejszy robotnik rolny. Nosiłem szarą dość brudną marynarkę, mocno wytarte spodnie i płaszcz.

Chcąc wzbudzić zaufanie w wieśniaku, odsłoniłem kołnierz płaszcza, pokazałem mu koniec szalika z żółtej i czerwonej wełny i szepnąłem:

— Francuski oficer...

(Dalszy ciąg jutro).

Zapominają nazwisko i pochodzenie

Lekarze nie umieją wytłumaczyć przyczyny tych wypadków

Od czasu wielkiej wojny zanotowano na całym świecie mnóstwo wypadków, że ludzie nagle zapominają swego nazwiska, pochodzenia, a czasem tracą całkowicie pamięć. Obecnie w mieście australijskim, Adelaida, zanotowano nowy podobny wypadek, który lekarze uważają za jedyny w swoim rodzaju.

W jednym ze składów przedsiębiorstwa Smith - Gabett mieszka wdowa, Marta Ponner. Jej mąż był dozorcą w składach. Przed dwoma laty padł on ofiarą katastrofy samochodowej, a ponieważ wdowa po nim, młoda i ładna kobieta, znalazła się bez środków do życia, pozwolono jej wraz z dwojgiem małoletnich dzieci zajmować w dalszym ciągu dyżurkę na terenie składów. Ostatniej soboty ubiegłego miesiąca, gdy pani Ponner i jej dwoje dzieci siedziało przy skromnej kolacji, otworzyły się nagle drzwi i do dyżurki wszedł nieznajomy mężczyzna. Zanim wdowa zdołała zapytać przybyłego, w jakiej sprawie przyszedł, mężczyzna zajął miejsce przy stole, ściągnął buty, wyjął z marynarki kilka banknotów i wręczając je wdowie, zażądał, aby dała mu jeść.

Pani Ponner była tak zdumiona niezwykłym zachowaniem nieznajomego, że z początku nie wiedziała, co ma począć. W końcu odzyskała panowanie nad sobą i zapytała nieznajomego, kim jest i skąd pochodzi. Nieznajomy nie raczył odpowiedzieć na jej pytania, tylko groźniejszym już tonem zażądał jedzenia.

Przerażona kobieta dobyła więc z komórki resztę zapasów i przyrządziła posiłek dla nieznajomego. Po posiłku humor jego tak się poprawił, że dokazywał nawet z dziećmi. Po jakiejś godzinie opadł na krzesło, oparł głowę o stół i zasnął.

Pani Ponner w pierwszej chwili zamierzała zawiadomić o tym wypadku policję. Porzuciła jednak zaraz ten zamiar, ponieważ dzieci w międzyczasie również zasnęły i obawiała się zostawić je z nieznajomym. W końcu położyła się również do łóżka. Nie mogła jednak zasnąć. Około 4 nad ranem nieznajomy obudził się, rozebrał, umył, a następnie ubrał się i szykował się do odejścia. Znalazłszy się przy drzwiach, zawrócił jednak, zbliżył się do łóżka pani Ponner i złożył pocałunek na jej czole, i dopiero następnie wyszedł.

Mimo strachu, jaki przeżyła w nocy pani Ponner, nie opowiedziała nikomu o tej niezwykłej wizycie, czekając na dalszy bieg wypadków. Następnego wieczoru nieznajomy znów się pojawił. Miał bardzo brudne ręce, co wskazywało, że wraca bezpośrednio z pracy. Znów zajął miejsce przy stole, zażądał jedzenia, bawił się z dziećmi, a w końcu zasnął przy stole.

Gdy o świcie obudził się i znów przed odejściem chciał pocałować panią Ponner, wdowa stawiła opór i zażądała wyjaśnień, pytając jak może zachowywać się w podobny sposób wobec niej, nieznajomej kobiety i kim właściwie jest. Nieznajomego zdziwiło to bardzo i z jego słów pani Ponner zrozumiała, że uważa ją za swoją żonę.

Teraz pani Ponner miała już tego dość i zawiadomiła policję o jej niezwykłych przeżyciach.

W międzyczasie policję zawiadomiono o niecodziennej scenie zazdrości, jaka rozegrała się przed godziną w fabryce przyborów elektrycznych Pantha. Mężczyzną, który spędził dwie noce w stróżówce pani Ponner, był Hyward Slome, majster w fabryce Pantha. Jego prawdziwa żona zjawiła się w fabryce i zapytała go, gdzie przebywał w ciągu dwóch dni. Slome odpowiedział, że jej nie zna i nie chce mieć z nią do czynienia. Odpowiedź ta tak rozwścieczyła panią Slome, że łamała wszystko, co podpadło jej pod rękę i rzucała to w męża. Zaalarmowano policję, która zatrzymała panią Slome, Slom'a zaś musiano odwieźć do szpitala, skąd po opatrzeniu mu ran, znów udał się do pani Ponner.

Dopiero teraz sprawą tą zainteresowały się władze. Okazało się jednak ku zdumieniu policjantów, że Slome stracił pamięć, pomimo, że w fabryce w dalszym ciągu pracował bez zarzutu. Zapomniał tylko o istnieniu swej żony i wmówił sobie, że pani Ponner, którą prawdopodobnie znał z widzenia, jest jego żoną, a jej dzieci, jego dziećmi.

Slome, którego oddano pod obserwację lekarską, znajduje się jeszcze w zakładzie dla umysłowo chorych. Pomimo, że jeszcze ciągle uważa wdowę za swą żonę, zostanie wkrótce wypisany ze szpitala, ponieważ nie zdradza żadnych objawów obłąkania.

I mieszkańcy Adelaidy z niecierpliwością czekają na to, jak zakończy się wówczas zatarg między prawdziwą a urojoną żoną Slome'a.

HUMOR

DOBRA RADA.

Poeta: — Nie wiem co zrobić. Czy mam spalić moje poezje, czy też wydrukować je!

Przyjaciel: — Pierwszy pomysł jest zawsze najlepszy!

KOMPLEMENTY.

— Staje się pani z dnia na dzień młodszą!

— O, bez komplementów!

— Zgoda, powiedzmy, co drugi dzień!



Na zdjęciu — moment z pogrzebu 9-ciu dziennikarzy węgierskich w Budapeszcie, którzy zginęli w katastrofie lotniczej na Węgrzech.

Szympansy i... pieniądze

Mądre stworzenia szybko poznały się na wartości monet

Uczonych od dawna ciekawiło zagadnienie, czy można małpom wpoić pojęcie pieniądza. W związku z tym zagadnieniem biolodzy amerykańskiego uniwersytetu w Yale przeprowadzili cały szereg doświadczeń z 6 szympansami. Wyniki tych doświadczeń są niezwykle ciekawe.

Przede wszystkim zaznajomiono małpy z działaniem automatów wyrzucających banany, gdy do nich wrzuca się monetę. W krótkim stosunkowo czasie szympansy zrozumiały na czym polega sprawa i gdy dawano im monetę, same wrzucały ją do automatu. Następnie zmieszano z monetami cienkie płytki ołowiane, na które automat nie reagował. Po kilku próbach małpy zauważyły różnicę między „fałszywymi" a „prawdziwymi" monetami i nie zwracały uwagi na ołowiane płytki.

Gdy te doświadczenia dały pomyślne wyniki, przystąpiono do następnych, chcąc się przekonać czy małpy będą pracowały, aby zdobyć pieniądze. Dano im przyrząd z ciężkim dźwigiem, ważącym 12 kilo. Należało podnieść ten dźwig, a wówczas wypadała z przyrządu moneta. Małpy chętnie zabrały się do pracy i pracowały bardzo gorliwie. Gdy jednak znikał automat z bananami, nie znikała również ich chęć do pracy. Gdy nie miały możliwości w ciągu dziesięciu minut wydać pieniędzy na „kupno" bananów porzucały pracę i strajkowały. Dotychczas nie zdołano jeszcze wpoić w nie zrozumienia dla oszczędzania. A gdy dano szympansom 30 monet jako „zaliczkę", niczym nie można było je zmusić do pracy.

Bez trudności jednak nauczyły się rozróżniać wartość monet. Gdy na przykład zauważyły, że za białą monetę otrzymują jeden banan, a za niebieską dwa, pracowały trochę dłużej, aby zdobyć niebieską. Nauczyły się też rozróżniać monetę, za którą dostają żywność, od tej, za którą dostają wodę do picia i zależnie od tego czy były głodne czy spragnione, starały się zdobyć odpowiednią monetę.

Małpy powoli przyzwyczajały się do używania pieniędzy i obecnie są już tak wykształcone pod tym względem, że pracują również na zdobycie „urlopu". Często pracują bardzo gorliwie, aby zdobyć czerwoną monetę, która przez pewien okres czasu pozwala im beztrosko hasać w większej klatce.

Pewnego razu w jednej z klatek zamknięto dużego szympansa z małym, słabym i wrzucono do klatki garść monet. Wynik tego doświadczenia był taki, jak z góry przypuszczano. Silniejsza małpa zmuszała słabszą, aby oddała jej znaczną część swego udziału. Wzamian za to silniejsza i bogatsza okazała się później bardzo szlachetna. Wyciągała pomarańcze i banany z automatu, z apetytem zjadała owoce a słabszej... dawała skórki.

Konserwy z mięsa krokodyla

cieszą się wielkim uznaniem

Od krótkiego czasu w jednej z najmieszkalszych okolic Konga belgijskiego wznosi się fabryka konserw, której produkty — konserwowane mięso krokodyle zdobyły w stosunkowo krótkim czasie rynek światowy.

Właścicielem tej jedynej w swoim rodzaju fabryki jest niejaki pan Boudon, który dzięki swemu zakładowi przemysłowe mu dorabia się wielkiego majątku.

Przez dłuższy jednak czas powodziło mu się bardzo marnie. Przed tym posiadał on mały sklepik w Leopoldville i zarobki jego były bardzo marne. Chcąc powiększyć swe dochody, wysyłał przedstawicieli z towarem do okolicznych wsi i ferm. Gdy jednak jego najpoważniejszy podróżujący, posiadający przy sobie znaczną ilość towaru, został pożarty przez krokodyla, Boudon musiał zamknąć sklep, nie mogąc uiścić zaciągniętych zobowiązań.

Pożarcie najpoważniejszego przedstawiciela pana Boudena przez krokodyla, nasunęło zrujnowanemu kupcowi myśl, że przecież tubylcy jedzą mięso krokodyle i że należałoby spróbować szczęścia z tym mięsem. Spróbował więc mięsa krokodylego i doszedł do wniosku, że jest wcale smaczne. Należało więc obecnie wynaleźć sposób preparowania go.

Boudon zabrał się do dzieła i w końcu udało mu się znaleźć receptę na przyrządzanie tego mięsa. Udał się wówczas na „wybrzeże duchów", gdzie roi się od krokodylów i zabrał z sobą maszynę do zamykania pudełek z konserwami. Na gruntach, które dostał bezpłatnie zbudował fermę i przy pomocy murzynów z pobliskiej wsi, którym płacił grosze, zabrał się do produkowania na większą skalę konserw z mięsa krokodylego, mianowicie: befsztyk z krokodyla, gulaszu i pieczeń z krokodyla. Puszki z konserwami zostały przede wszystkim wysyłane do Ameryki, gdzie od razu zdobyły rynek. Mięso krokodyle jest bowiem podobne w smaku do cielęcego, a przy spożyciu jest nieco mocniejsze i pikantniejsze.

Teraz już fabryka pracuje pełną parą. Codziennie musi się zabijać conajmniej 12 krokodylów, aby sprostać zapotrzebowaniom. Nastawia się na nie sidła w godzinach rannych zabija się złowione krokodyle i przyrządza się z nich konserwy, również i skóra krokodyla jest na miejscu obrabiana, jest ona bowiem poszukiwanym obecnie produktem na rynkach świata.

Gdyby nawet zapotrzebowanie na mięso krokodyle wzrosło sześciokrotnie pan Bouden nie miałby kłopotu w znajdowaniu surowca, ponieważ na „Wybrzeżu Duchów" roi się od krokodylów.



Onegdaj przybył do Wilna ze Lwowa pieszy patrol, złożony z 7-u członków Związku b. Ochotników Armii Polskiej. Patrol, który odbywał swą drogę w ciągu całego miesiąca, przyniósł do Wilna ryngraf do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, jako symbol hołdu społeczeństwa lwowskiego dla Najświętszej Marii Panny. Patrol został serdecznie powitany przez władze cywilne i wojskowe, oraz ludność wileńską.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Do roli złajanego sztubaka

spadła obecnie Czechosłowacja

PRAGA. Poważne czasopismo polityczne „Czeska Vyzva" w ostrych słowach krytykuje dotychczasową politykę zagraniczną Pragi, która doprowadziła Czechosłowację do obecnej katastrofalnej sytuacji.

Pismo przypomina, że zagraniczna polityka czeska kierowała się wyłącznie rozmaitymi ideologiami, a nie rozumiała interesu państwowego. Przez długi szereg lat bałamucono społeczeństwo czeskie wartością Ligi Narodów i pomocą „zachodnich demokracyj", natomiast wrogo odnoszono się do najbliższych sąsiadów.

Pismo przypomina dalej pełen nienawiści sposób, w jakim stale o Polsce i innych państwach pisała prasa rządowa.

Kiedyś pozwalaliśmy sobie — pisze „Czeska Vyzva" na krytykę państw zagranicznych i podobnie jak w szkole udzielaliśmy pochwał za dobre zachowanie się. Skutki takiej polityki są żałosne. Teraz Czechosłowacja spadła do roli złajanego sztubaka, któremu ze wszystkich stron udziela się napomnień i pouczeń, jak ma postępować.

Samolot utonął w morzu

Słychać było krzyki przerażonych pasażerów

RIO DE JANEIRO. Samolot komunikacyjny, który zatonął wczoraj w zatoce Rio de Janeiro należał do linii powietrznej „Condor — północna Brazylia". Był to samolot niemiecki.

Przyczyny katastrofy nie zostały dotychczas całkowicie wyjaśnione. Wiadomo jedynie, iż start odbył się w bardzo niekorzystnych warunkach, ponieważ na całym wybrzeżu panowała gęsta mgła.

Rybacy w pewnym momencie spostrzegli spadający na dół samolot, który zniknął w falach morza. Na łodziach, które znajdowały się blisko miejsca katastrofy słychać było wyraźnie rozdzierające krzyki

Wkrótce po katastrofie sprowadzono nurków, którzy stwierdzili, iż samolot od uderzenia o powierzchnię morza złamał się na dwie części, szczątki jego spoczywają na głębokości pięciu metrów.

Dotychczas wydobyto pięć ofiar katastrofy. Ogólna liczba ofiar wynosi 8 osób pasażerów i załogi.

Nowe tezy O.Z.N.

Tylko elementy rdzennie polskie kształtować mogą kulturę polską

Polska Agencja Telegraficzna donosi: Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego na posiedzeniu w dn. 13 b. m. uchwaliła następujące tezy w sprawie upowszechnienia kultury.

O. Z. N. uznaje upowszechnianie wartości kulturalnych za jedno z naczelnych zadań działalności państwa.

Dla wypełnienia tego zadania potrzebna jest platforma, jednolicie kierowana akcja państwa oparta o działalność zorganizowanych sił społecznych. Rozwiązaniu problemu winny towarzyszyć szeroko zakreślone prace badawcze nad stanem kultury w Polsce.

Dążeniem Narodu Polskiego winno być osiąganie we wszelkich dziedzinach kultury takiego poziomu i skali oddziaływanie, które by zapewniły Polsce w tej dziedzinie jedno z przodujących stanowisk wśród narodów świata.

Kształtowanie kultury polskiej i jej rozwijanie winno przypadać w udziale elementom rodzimym, związanym z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością narodu i państwa polskiego.

Praca kulturalna winna być prowadzona przy należytym uwzględnieniu czynników regionalnych oraz obejmować równomiernie wszystkie warstwy społeczne. Ze szczególnym naciskiem O. Z. N. stwierdza konieczność zwiększenia udziału włościanina i robotnika polskiego w życiu kulturalnym narodu.

Planową akcją kulturalną objąć również należy Polaków za granicą w celu ściślejszego związania ich z Macierzą.

Państwo, zapewniając opiekę siłom twórczym w narodzie oraz dążąc do stworzenia twórcom pomyślnych warunków pracy, winno dopomagać do zorganizowania współżycia twórcy i jego dzieła z szerokimi rzeszami odbiorców.

Doceniając wartość wszystkich dziedzin i form życia kulturalnego oraz dążąc do zapewnienia im należytych warunków rozwoju i ekspansji, O. Z. N. zamierza w najbliższej fazie swej działalności skoncentrować swe wysiłki na tych działach, które ze względu na warunki techniczne posiadają największy zasięg społeczny i największe znaczenie dla rozpowszechnienia wartości kulturalnych. Do działów tych które stanowić powinny przedmiot powszechnej konsumcji, należy przede wszystkim radio, film, książka, prasa, teatr, plastyka, muzyka i śpiew.

17-letni chłopak-ojcobójca

pragnął umożliwić matce odebranie domu

Dom przy ulicy Marszała Focha 28 w Bydgoszczy był terenem krwawej tragedii rodzinnej, której ofiarą padł Józef Gromek.

Przed kilkunastu laty między Anną Szachogłuchowiczową a Józefem Gromkiem doszło do zbliżenia i przez długie lata mieszkali razem. Wynikiem tego nielegalnego współżycia było kilkoro dzieci. W ciągu bardzo długiego czasu nic nie mąciło harmonijnego współżycia Szachogłuchowiczowej i Gromka i w tym okresie Szachogłuchowiczowa przepisała swój dom na Gromka.

Nic nie jest jednak wieczne i stosunki między nimi zaczęły się psuć. Dochodziło do częstych awantur i sporów, aż wreszcie Szachogłuchowiczowa miała tego wszystkiego dość, porzuciła Gromka i przeniosła się wraz z dziećmi do Torunia.

Po zerwaniu zaczęła ona proces o zwrot domu. Przegrała go jednak we wszystkich instancjach, ponieważ zapis był zupełnie formalny. We wrześniu 6-go miało dojść do ostatecznej rozprawy przed Sądem Najwyższym.

Najstarszy syn Szachogłuchowiczowej, 17-letni Wacław Gromek, spodziewając się przegrania i tego procesu przez matkę, postanowił zemścić się na ojcu. W tym celu przyjechał do Bydgoszczy i czatował na Gromka przez kilka dni, nie mogąc widocznie zdecydować się na wykonanie swego makabrycznego planu ojcobójstwa. Dopiero w poniedziałek przybył do domu Gromka i od rana czekał na ojca na klatce schodowej.

W południe Józef Gromek opuścił mieszkanie. Jak tylko znalazł się na klatce schodowej, gruchnęły cztery strzały. Jeden ugodził go w lewą rękę, jeden w prawą, dwa przebiły na wylot brzuch, naruszając wątrobę. Wskutek wewnętrznego krwotoku istnieją słabe nadzieje utrzymania rannego przy życiu. Ojcobójcę osadzono w więzieniu.

Rekord wysokości lotu

MOSKWA. Na ostatniej spartakiadzie armii i floty czerwonej, kapitan Krechow ustalił nowy rekord wysokości lotu, osiągając na szybowcu wysokość 4.600 metrów. Dotychczasowy rekord światowy w tej konkurencji wynosił 4.325 mtr., ustanowiony przez jednego z lotników niemieckich.

Wiadomości sportowe

Polscy strzelcy w Budapeszcie

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów strzeleckich w Budapeszcie wyniki Polaków przedstawiają się następująco:

W strzelaniu z broni dowolnej w postawie klęczącej najlepszym z Polaków jest Wachowicz, który osiągnął 375 p. na 400 możliwych, zajmując czwarte miejsce po Niemcach Steingelmanie (389 p.), Sehmanie (382 p.), Włochu Nulli — (380 p.).

W tej samej konkurencji we wszystkich trzech postawach prowadzi dotychczas Polak dr. Jurek — 1136 p., przed Węgrem Tarics — 1117 p., Polakami Wachowiczem 1113 p. i Paprockim. Jabłoński i Kołodziejczyk zajmują szóste i siódme miejsce.

W strzelaniu z karabinu dowolnego w pozycji leżącej panie uzyskały następujące wyniki: Jurkowa — 388 na 400 możliwych, klasyfikując się na dziewiątym miejscu, Jagodzińska znajduje się na 13 miejscu — 386 p.

W strzelaniu z karabinu dowolnego w postawie leżącej zespołowo uzyskała reprezentacja Polski „Kadra" z Rembertowa 1943 p. (cztery punkty więcej ponad rekord węgierski).

Indywidualnie w dalszym ciągu prowadzą Paprocki, Duda i Wachowicz.

W konkurencji pań z karabinków o otwartych przyrządach celowniczych prowadzi Węgierka Csefalvay — 550 p. na 600 możliwych, 2) Stawarzowa — 541 p., dalsze wyniki Polek — 5) Jagodzińska, 6) Jurkowa. Zespołowo w tej konkurencji prowadzą dotychczas Polki.

W strzelaniu z pistoletu dowolnego w zawodach indywidualnych pierwszym z Polaków jest Pazdej, który zajął piąte miejsce, uzyskując 518 p. na 600 możliwych. Zespołowo w tej konkurencji prowadzi dotychczas zesp. polski, mając 2.546 p. (rekord węgierski wynosi 2529 p.) Z Polaków w tej konkurencji strzelał wczoraj tylko Egermeyer, przy fatalnym wietrze, uzyskując tylko 507 p.

W strzelaniu z pistoletu sylwetkowego olimpijskiego zespołowo prowadzą Niemcy, którzy uzyskali 270 pkt. na 270 możliwych. Na drugim i trzecim miejscu dwa zespoły węgierskie, które osiągnęły 264 i 262 pkt. czwarte miejsce Polacy 258 pkt. Indywidualnie osiem zawodników uzyskało po 54 pkt. na 54 możliwych, a 13 po 53 pkt., w tym trzech Polaków.

Reprezentacja Polaków

z Czechosłowacji w Cieszynie

W Cieszynie rozegrano pierwsze igrzyska sportowe miasta Cieszyna, w ramach których odbyły się zawody lekkoatletyczne, koszykówki, siatkówki i wyścig kolarski pomiędzy reprezentacją Polaków z Czechosłowacji i reprezentacją miasta Cieszyna.

Mecz lekkoatletyczny zakończył się zwycięstwem reprezentacji miasta Cieszyna w stosunku 84:30.

Mecz koszykówki wygrała reprezentacja miasta Cieszyna 39:16.

Mecz siatkówki przyniósł zwycięstwo reprezentacji Polaków z Czechosłowacji w stosunku 2:1.

Zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji przypadło drużynie miasta Cieszyna, która zdobyła puchar przechodni, ufundowany przez miasto Cieszyn. Porażkę reprezentacji Polaków z Czechosłowacji tłumaczy się osłabieniem drużyny, która przybyła zdekompletowana, gdyż kilku ich najlepszych zawodników odbywa służbę wojskową.

W wyścigu kolarskim na trasie Cieszyn — Goleszów — Cieszyn zwyciężyli także przedstawiciele miasta Cieszyna.

Otwarcia igrzysk dokonał w imieniu władz samorządowych dyr. Popiołek, witając gorąco reprezentację Polaków z Czechosłowacji, której zebrana publiczność zgotowała gorącą owację. W odpowiedzi delegat rady wychowania fizycznego ludności polskiej w Czechosłowacji p. Matusiak podziękował serdecznie za miłe przyjęcie.

Zawody motorówek

o mistrzostwo Polski

W niedzielę dn. 21 b. m. Sekcja Yachtingu Motorowego Polskiego Touring Klubu organizuje zawody motorówek o mistrzostwo Polski na dystansie 1 mili i 5 mil.

Zawody odbędą się o godz. 10 — 3-ej w Józefowie nad Wisłą.

Odprawa zawodników odbędzie się dnia 20 b. m. o godz. 19-ej na przystani Sekcji Yachtingu Motorowego Polskiego Touring Klubu.

Zawody o mistrzostwa Polski odbędą się na podstawie międzynarodowego regulaminu Yachtingu motorowego.

Zgłoszenia przyjmuje Polski Touring Klub, Kredytowa 5, tel 654-05, do dn. 19 b. m., jak również i Sekretariat Sekcji Yachtingu Motorowego P. T. K. (przystań na Wiśle).

Zawody pływackie

na jeziorze Charzykowskim

Na jeziorze Charzykowskim zakończyły się zawody pływackie o mistrzostwo pomorskiej chorągwi harcerzy. W zawodach uzyskano następujące wyniki:

100 mtr. styl. klas.: Smoliński (Toruń) 1,45 mtr.

25 mtr. w mundurach: Gryza (Toruń) 17,2 sek.

50 mtr. styl. klas. młodszych: Smoliński 47,2 sek.

100 mtr. styl. dowolnym młodszych Gryza 1.3 4sek.

50 mtr. na wznak starszych: Gryza 50,5 sek.

Sztafeta 5 x50 młodszych 1) Hufiec (Chełmża) 3,25,4 m.

Sztafeta 5 x 50 starszych: 1) Hufiec (Chełmża) 3.25,8.

Otwarcie sezonu bokserskiego

na Śląsku

KATOWICE. Meczem bokserskim między I. K. S. (Świętochłowice) i Slavią z Rudy Śląskiej zainaugurowano sezon bokserski na Śląsku.

Do zawodów tych obie drużyny wystąpiły w odmłodzonych składach. Przebieg walk:

Musza: Przewdzing (I.K.B.) wygrał w drugim starciu przez K. O. z Kołodziejem (Slavia).

Kogucia: Jarząbek (I.K.B.) wygrał na punkty z Adamem.

Piórkowa: Rudzki (IKB) wygrał na punkty z Susem.

Lekka: Pinta (IKB) stoczył najładniejszą walkę wieczoru z Janasem. Zwyciężył Janas.

Półśrednia: Hartel 2. (IKB) znokautował w drugiej rundzie Elesińskiego (Slavia).

Półciężka: Wardzik (IKB) wygrał wysoko na punkty z Jasiulkiem.

DZIŚ STARTUJĄ WĘGIERSCY PŁYWACY W KATOWICACH

KATOWICE. Dziś w czwartek dnia 18 b. m. w Katowicach odbędą się międzynarodowe zawody pływackie z udziałem reprezentacji Budapesztu i czołowych pływaków polskich.

NORWEGIA ZREZYGNOWAŁA Z ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

OSLO. Norweski komitet olimpijski postanowił definitywnie zrezygnować z organizacji zimowych igrzysk olimpijskich w 1940 r.

Norwegia ubiegać się jednak będzie o organizację zimowej olimpjady w 1944 r.

Uprowadziła rodzinę insp. policji

grupa uzbrojonych Arabów

JEROZOLIMA. We środę dokonano trzeciego z kolei zamachu bombowego na samochód ciężarowy, wiozący oddział wojsk brytyjskich. Nieznani sprawcy podrzucili minę lądową, której wybuch spowodował śmierć 2-ch żołnierzy, podczas gdy 2-ch innych żołnierzy zostało ciężko rannych.

W Nablus grupa również nieznanych sprawców wtargnęła na posterunek policji, skąd zabrała większą ilość karabinów i amunicji.

Na skutek obostrzonej cenzury prasowej dopiero dzisiaj wyszło na jaw, że w nocy z wtorku na środę grupa Arabów uprowadziła w Athlit żydowskiego inspektora policji, jego żonę, teściową oraz 3-je dzieci.

Porwanie rodziny żydowskiego inspektora policji, nastąpiło bezpośrednio po napadzie na obóz jeńców, znajdujący się w pobliżu miasta. Napastnicy usiłowali przy tym uwolnić jednego z więźniów. W wyniku wymiany strzałów inspektor policji oraz arabski dozorca więzienia zostali ranni.

UMOWA TRYPTYKOWA Z LITWĄ

Polski Touring Klub komunikuje, że umowa tryptykowa na wjazd samochodów na Litwę i do Polski pomiędzy Polskim Touring Klubem w Warszawie, a Lietuvos Automobiliu Klubas w Kownie została w tych dniach podpisana.

Stosownie do tej umowy — Polski Touring Klub, rozpoczął już wydawanie tryptyków samochodowych na wjazd na Litwę dla automobilistów polskich. Na zasadach wzajemności Lietuvos Automobiliu Klubas w Kownie wydaje dokumenty celne automobilistom litewskim na wjad do Polski.

STELLA — MISTRZEM POZNAŃSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ.

POZNAŃ. Po ostatecznym zweryfikowaniu poznańskich okręgowych mistrzostw ligi, tytuł mistrza zdobyła Stella z Gniezna, a wicemistrzem Pentalon z Poznania.

Rozgrywki w serii jesiennej rozpoczną się w dniu 2 października r.

SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU!



Dzięki pomocy Slawety-Monika została znakomitą artystką. Ale prowincjonalna dziewczyna okazała się wyrachowaną kobietą i wkrótce Slawet dowiedziała się o jej podwójnej grze.

Slaweta odczuł zachowanie Moniki jak dotkliwy cios, ale starał się nie okazywać tego... Nie chciał, by jego znajomi, koledzy i koleżanki kpili zeń, że dał się tak oszukać przez prowincjonalną gąskę. Zresztą, wszyscy przypuszczali, że Slaweta jest mężem Moniki... To też nie dawał po sobie poznać, jak bardzo cierpi i puszczał mimo uszu wszelkie uszczypliwości...

Ale poznał nawskroś charakter Moniki. Widział, że był tylko narzędziem w jej ręku dla osiągnięcia celu... Wszystko było fałszem, udawaniem, pozą. Jej pocałunki, zachwyt dla niego, podziękowania i czułości były wyliczone, wyrachowane... Był dla niej tylko odskocznią, która miała jej dopomóc w osiągnięciu celu.

A wszystko stało się dlań jeszcze bardziej jasne, gdy począł obserwować stosunek Moniki do swego młodego kolegi, Zygmunta Opolskiego, właśnie tego Zygmunta, o którym mówił telefonicznie nieznajomy.

Od pierwszej chwili zwróciła na niego uwagę, od pierwszej chwili obdarzała go swą sympatią...

Przylgnęła do niego, jak mucha do słodyczy.

Zygmunt Opolski pokochał ją także z pierwszego wejrzenia.

Był to piękny, młody artysta, który grał role amantów. Wysoki, barczysty brunet cieszył się ogólną sympatią koleżanek.

Gdy ukazywali się razem na scenie, lub gdy grali razem rolę pary miłosnej — sprawiali zawsze wrażenie kochanków...

Zygmunt Opolski był w wieku Moniki. Przepowiadano mu świetną karierę, należał do obiecujących gwiazd. Slaweta mógł śmiało uchodzić jako jego ojciec... To też od razu pojął, że ma tu groźnego konkurenta nie tylko na scenie, ale również w życiu.

Monika lekceważyła innych adoratorów, przecież gdy tylko opuszczała miasto, więcej już ich nie spotykała i zapominała o nich. Ale Zygmunt Opolski był z nią stale i wciąż, czasem dublował rolę Slawety i starszy artysta wiedział, że wkrótce zaćmi jego sławę.

I nieraz, za kulisami, spoglądają na grę Moniki i Zygmunta mógł Slaweta spojrzeć, że się całują nie jak para obcych, ale jak para zakochanych w sobie artystów... Serce jego nabrzmiewało nieraz bólem, a jednak milczał...

Czy Monika naprawdę kochała Opolskiego? Nie zdawała sobie sama z tego sprawy. Slaweta jednak wiedział: Zygmunt Opolski jest dla niej także tylko środkiem do celu, do wspinania się w górę... Monika nie chciała lekceważyć żadnej okazji...

Wiedziała, że sława Opolskiego rośnie. Pisma wyróżniały jego grę, porównywały go z najlepszymi aktorami, przepowiadały mu najlepszą przyszłość. Być może, pewnego dnia zostanie zaangażowany do teatru w Warszawie... I Monika postanowiła zaprzyjaźnić się z nim, widząc, że kariera Slawety jest już skończona.

Najpiękniejszy sen Slawety rozwiał się. Przecież prócz miłości, miał nadzieję, że dzięki tej młodej artystce zdoła sam postawić jeszcze krok naprzód... Wierzył w jej talent.

Ale Zygmunt Opolski stanął na drodze jego szczęścia.

Z początku udawał, że nic nie zauważa. Czynił wszystko, co było w jego mocy, by przeszkodzić spotkaniom Moniki z Opolskim. Gdy tylko schodziła ze sceny, od razu był przy niej. Odprowadzał ją po przedstawieniu do jej pokoju, wychodzili razem na miasto.

Ale nic nie zdoła powstrzymać pary kochanków.

Zygmunt Opolski wystrzegał się Slawety, wiedząc, jak bardzo jest on o Monikę zazdrosny. A jednak korzystał z każdej okazji, by pomówić sam na sam z Moniką.

Koledzy poczęli docinać Slawecie. Nazywali go rogaczem. To wzmocniło jego czujność. Nie opuszczał Moniki ani na krok, chociaż często okazywała mu z tego powodu niezadowolenie.

Pewnego razu, gdy miał już tego dość, postanowił pomówić z nią szczerze.

— Moniko — powiedział czule. — Wiesz przecież, że takie życie staje się dla mnie nieznośne. Wszyscy kpią ze mnie...

— Cóż ciebie to obchodzi? Powinieneś kpić ze wszystkich — odrzekła, udając nadal skromną, zażenowaną dziewuszkę.

— Moniko — objął ją i spojrzał jej prosto w oczy. — Powiedz mi prawdę, kochasz go?

— Ależ: Hieronimie, jesteś chorobliwie zazdrosny — chciała przerwać tę rozmowę.

— Odpowiedz — Slaweta był teraz podrażniony. — Wybierz jednego z nas dwóch.

Przestraszyła się jego słów. Po raz pierwszy widziała go w takim stanie. I chcąc go uspokoić, powiedziała czule:

— Wiesz przecież, że tylko ciebie kocham...

— Wobec tego, pobierzemy się... Jeśli mnie naprawdę kochasz...

— A bez ślubu nie dowierzasz mi?

— Chciałbym ci dowierzać, ale twoje zachowanie...

— Jakie zachowanie?

— Twój stosunek do Zygmunta.

— Jestem obrażona — zerwała się Monika z krzesła, rada, że ma okazję, by stać się oskarżycielką. — Przecież właściwie nie masz jeszcze żadnego prawa przeszkadzać mi w czymkolwiek.

Oczy Slawety nabiegły krwią. Teraz zrozumiał.

— A więc chodzi ci o wolne ręce wobec Opolskiego?

— Wszystko jedno o kogo — odpowiedziała. — Ale nie zmusisz mnie do niczego...

— Dlatego też pragnę, byś się ze mną pobrała. Pragnę mieć prawo, by tobie przeszkadzać...

— Powiem ci prawdę... Nigdy o tym jeszcze nie myślałam, — odrzekła zemyślona Monika.

— Dlatego, że myślisz wciąż o Opolskim — warknął Slaweta.

— Nie dręcz mnie swą chorobliwą zazdrością — udawała wciąż, że jest obrażona. — Po co wierzysz ludzkim plotkom?

— Nie jestem ślepy, widzę wszystko. Moniko, tak dłużej trwać nie może, wybieraj, albo ja, albo on...

Monika nie odpowiedziała. Nie mogła wybierać, bo właściwie zarówno Slaweta jak i Opolski byli jej potrzebni. Manewrowała więc: Zygmunt nalegał także, by wybrała... Pisał do niej list... Podawali sobie listy na scenie, tak, by Slaweta nie mógł zauważyć... Monika odpowiadała... Tak oto omijali Slawetę...

Ale pewnego razu list taki wpadł w ręce Slawety. I uczucie miłości zamieniło się w nienawiść i chęć zemsty...

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Zwłoki jego sprowadzono do Francji, gdzie stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. — Dziennikarz francuski Simon Namur wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej sprawy. Namur napisał list do komisarza Perala, urzędującego we francuskiej miejscowości pogranicznej Cerbere, w którym podał uzyskane wyniki. Listu tego jednak nie zdołał wysłać, ponieważ skradziono mu go w nocy. Początkowo Namur przypuszczał, że list skradł dziennikarz hiszpański, Llomiz.

13

Jeden szczegół, na który przed tym Namur nie zwrócił uwagi, uderzył go teraz silnie. Dlaczego Llomiz, jeśli rzeczywiście współpracował z policją, musiał uciec się do kradzieży listu? Miał przecież wiele innych sposobów, za pomocą których mógłby zdobyć list. Natomiast jeśliby Llomiz szukał wiadomości wyłącznie dla siebie, i jeśliby nie współpracował z policją, wówczas jego czyn byłby zrozumiały.

— Tak, to jest najprawdopodobniejsze — doszedł do wniosku Namur — i prawdopodobnie redaktor „La Lluity" sam złoży mi wyjaśnienia. Nie uczyniłby tego tylko w tym wypadku, gdyby pracował dla Piątej Kolumny.

Namur jednak od razu odrzucił tę myśl. Nie, to było niemożliwe. Przecież Dolores poznała go z Namurem, a Dolores Condes znajdowała się poza wszelkimi podejrzeniami.

Namur wyskoczył z łóżka, szybko zjadł śniadanie, które składało się z czarnego chleba i dużej filiżanki kawy z mlekiem. Był to luksus, który nie w każdym hotelu barcelońskim można było znaleźć.

Po śniadaniu Namur wyszedł na miasto i przez chwilę zastanawiał się, dokąd ma się udać.

— Czy odwiedzić Llomiza — pomyślał — Ten chyba od razu przejdzie do sprawy listu, a teraz nie chce mi się o tym mówić. Pozostaje więc Dolores? Ale w jakim celu mam jej z miejsca opowiedzieć o kradzieży listu i moich przypuszczeniach. Zacznie się od razu niepotrzebna rozmowa, bo dziewczyna weźmie Llomiza w obronę.

Idąc za posłuchem jakiegoś wewnętrznego głosu, dziennikarz doszedł do placu Urquinsona, gdzie wsiadł w tramwaj, idący do Badalony.

Co go wzywało do garażu w Badalonie?

Trudno mu byłoby odpowiedzieć na to pytanie. Prawdopodobnie Vicente Unami wrócił już z Port Bou. Ale co z tego? Co potrafi wydostać od niego? Przecież nie posiada nawet niezbędnego w takich wypadkach oficjalnego upoważnienia do przeprowadzenia rewizji i przesłuchania podejrzanego... Tak, zobaczy Vicente Unamiego? A co będzie dalej? Czy spotkanie z tym jegomościem rzuci właściwe światło na tę tajemniczą sprawę?..

Przybywszy do Badalony Namur wysiadł z tramwaju w pobliżu garażu i wolnym, ale pewnym krokiem skierował się w stronę zakładu Vicente Unamiego.

Czekała go tam wielka niespodzianka. Żaluzje w garażu były zapuszczone. Dziennikarz przyłożył ucho do drzwi i nasłuchiwał. Z wewnątrz nie dochodził żaden dźwięk, ani żaden podejrzany szmer, który by wskazywał na czyjąś obecność w garażu.

— Namur zerknął na zegarek i mruknął:

— Dziwna historia, przecież jeste teraz dopiero w pół do jedenastej, a w garażu nikogo nie ma. Chyba coś zwąchali i czmychnęli w porę.

Namur nacisnął guzik dzwonka, na którym znajdował się napis „Noche", prawdopodobnie za pomocą tego dzwonka budziło się w razie potrzeby obsługę nocną garażu. Nikt jednak nie podchodził do drzwi. Zadzwonił więc ponownie. Dziennikarz słyszał wyraźnie jak donośnie brzęczał dzwonek elektryczny w garażu, mimo że znajdował się w znacznej odległości od drzwi. To wyraźnie wskazywało, że wewnątrz nikogo nie ma. Mimo to Namur nie odstępował i jeszcze kilka razy przeciągle zadzwonił.

W końcu znudziło go to przeciągłe dzwonienie, przeszedł na drugą stronę ulicy i przestąpił próg cukierenki. Właściciel cukierni siedział na wpół drzemiąc za kontuarem. W cukierni nie było nikogo.

Namur zbliżył się do kontuaru i zapytał:

— Przepraszam towarzyszu, czy nie mógłbym mi pan udzielić pewnych informacji? Czy nie wie pan czy garaż Unamiego będzie jeszcze dziś otwarty?

— Unami? Zdaje mi się, że jego zakład jest zamknięty. Czy pan tam dzwonił? — mruknął właściciel cukierni.

— Tak, dzwoniłem...

Namur urwał w połowie zdania, obejrzał się po cukierni i od razu zrozumiał, dlaczego właściciel był w złym humorze. Zdał sobie również od razu sprawę w jaki sposób rozpogodzić właściciela cukierni. Zamówił dwie szklanki wina, stuknął się z właścicielem i rzekł:

— Za wásze zdrowie, towarzyszu!

Środek ten doskonale pomógł. Właściciel cukierni jednym haustem wypróżnił zawartość szklanki, ciężko westchnął i od razu się zmienił. Zapytał Namura co go sprowadza do garażu Unamiego, jak gdyby chciał zatrzeć wspomnienie swego niegrzecznego zachowania

się z przed chwili. I rozgadał się.

Namur więc za jedną lampkę wina zdobył informacje, które go ciekawiły. Dowiedział się, że Unami około godziny wpół do dziesiątej rano nie podnosząc żaluzji w garażu, wyszedł przez małe drewniane drzwi. Właściciel cukierni słyszał wyraźnie, jak Unami oświadczył obu mechanikom, że dziś nie będzie roboty w grażu i że są wolni...

— Czy Unami często postępuje w ten sposób — zapytał zdumiony Namur.

— Już poprzednio zdarzały się tego rodzaju wypadki — odparł właściciel cukierni i zaczął wykazywać wyższość zawodu Unamiego nad swoim.

— Jest to przedsiębiorstwo, w którym pracuje się kiedy się ma chęć — odrzekł. — Od czasu wojny domowej Unami nie ma więcej klienteli międzynarodowej. Odłożył jednak sporo pieniędzy, pan chyba się domyśla jak płacili Amerykanie i Anglicy, którzy przejeżdżali tędy... Teraz zawiesza on pracę w garażu, kiedy mu się podoba... Chętnie bym chciał prowadzić taki tryb życia...

(Dalszy ciąg jutro)

RADIO — KRAKÓW

Piątek, 19 sierpnia 1938

8 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 17 Dokąd jechać w święto, 17.55 Wiadomości bieżące, 21 Tadeusz Kudliński: Fragmenty z niewydanej powieści „Uroki", 22.00 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 Muzyka.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Proces bogatych bóżnic krak. z córką słynnego kantora

o naruszenie praw autorskich do pieśni hebrajskich „Lejzorki"

W dniu dzisiejszym przed sądem okręg. cywilnym w Krakowie odbędzie się niezwykle ciekawa rozprawa o naruszenie praw autorskich przeciw krakowskim synagogom i kantorom żydowskim. Rozprawa ta jest dalszym ciągiem wielkiego procesu, jaki toczy się już od szeregu miesięcy i był już odraczany z powodu konieczności przesłuchania b. wielu świadków.

Pozew sądowy wniosła Salomea Sara Goldberg, jako właścicielka praw autorskich do pieśni, skomponowanych przez ojca jej, Lejzora, kantora jednej z najstarszych bóżnic za Kazimierzu przy ul. Kupa. Goldberg, zmarły w r. 1920 w Krakowie był w swoim czasie najbardziej znanym w ulicy żydowskiej śpiewakiem i kompozytorem podniosłych pieśni religijnych, śpiewanych podczas świąt uroczystych żydowskich zarówno w Krakowie, jak i w innych miastach polskich.

Po śmierci Goldberga, zwanego popularnie „Lejzorką", znakomite pieśni jego żyły nadal w tradycji społeczeństwa żydowskiego i były wykonywane podczas nabożeństw w synagogach przez kantorów i chóry, które płaciły spadkobiercyni tych pieśni, przewidziane prawem, tantiemy autorskie.

Znaleźli się jednak tacy, którzy bez zezwolenia córki „Lejzorki" wykonywali jego utwory, a najcharakterystyczniejszy z tych wypadków zdarzył się w listopadzie 1937 r. w Krakowie. Wówczas to urządzone zostały dwa wielkie publiczne koncerty „chanukowe" w starej bóżnicy przy ul. Kupa i przy ul. Szpitalnej 24, przy czym w programach zamieszczono pieśni hebrajskie „Lejzorki", nie podając nawet nazwiska kompozytora. Na koncertach tych sale bóżnic były przepełnione tłumami Żydów, którzy przyszli posłuchać pieśni „Lejzorki", płacąc wysokie wstępy. Nie ulega więc wątpliwości, że ktoś się cudzym kosztem wzbogacił. Najgorzej wyszła na tym córka „Lejzorki", jedyna spadkobiercyni do praw autorskich, która znajduje się w nędzy. Dlatego też wytoczyła ona proces o zwrot niesłusznego wzbogacenia się przy pomocy pieśni, do których ma jedyne prawo. Pozwani więc zostali: nadkantor Izrael Goldenberg, dyrygent chóru Markus Berg, Stowarzyszenie religijne „Ahawas Rajem, Miłość Bliźniego" jako właściciel bóżnicy przy ul. Szpitalnej oraz Stowarzyszenie religijne „Stara Bóżnica" w Krakowie.

Wynik tego procesu, który wywołał zrozumiałe wrażenie we wszystkich warstwach społeczeństwa żydowskiego, podamy naszym Czytelnikom do wiadomości.

o—o—o

Jeździła koleją, używając legitymacji męża

W pociągu, jadącym z Wieliczki do Krakowa w dn. 12 maja b.r. przyłapał konduktor Pałka niejaką 41-letnią Chaję Hammerową, jadącą na podstawie biletu tygodniowego z fotografią, który wydał się podejrzany. Wobec tego przeprowadzono dochodzenia i ujawniono, że zaświadczenie urzędowe do biletu kolejowego wydane zostało dla męża jej, Chaima, który własnoręcznie podpisał się „Ch. Hammer", natomiast fotografia Hammerowej została wklejona później obok pieczęci urzędowej kasy kolej. w Wieliczce. Jasnym więc było, że Chaja Hammer popełniła przestępstwo przez podrobienie dokumentu i użycie go za autentyczny.

Na podstawie aktu oskarżenia, Chaja Hammer stanęła wczoraj przed sądem okr. w Krakowie. Oskarżona tłumaczyła się, że bilet kupił mąż dla niej. Ponieważ zeznania świadków urzędowych potwierdziły winę oskarżonej, przeto sędzia dr Bartynowski wydał wyrok, skazujący Hammerową na 7 miesięcy więzienia. Bronił adw. dr Wandstein.

Rehabilitacja właścicielki restauracji przy pl. Matejki

Znana w szerokach kołach towarzyskich Krakowa właścicielka restauracji przy pl. Matejki p. R. Wetstein zamieszana została przed pewnym czasem w aferę karną, polegającą na tym, że w lokalu jej dopuszczono się przestępstwa z artykułu 208 kodeksu karnego.

Z oskarżenia prokuratora odbyła się wczoraj przed sądem okr. w Krakowie rozprawa, w której toku przesłuchano cały szereg świadków. Na podstawie ich zeznań sędzia dr Bartynowski wydał wyrok, uniewinniający p. W. od zarzutu, objętego aktem oskarżenia. Obronę wnosił znany adwokat krakowski dr Norbert Knoebel.

—oo—

Ważne dla abonentów telefonicznych

W związku z rozpoczętymi pracami nad wydaniem spisów abonentów telefonicznych na rok 1939, Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie przypomina P. T. Abonentom, iż zgodnie z treścią rozesłanych w r. 1937 deklaracji oraz ulotek, abonenci, którzy nie zgłoszą zmian i uzupełnień nazw swych stacyj do spisu bezpośrednio do właściwych urzędów poczt.-tel. w terminie do dnia 30 sierpnia br., zostaną umieszczeni w spisie abonentów telef. na rok 1939 w takim brzmieniu, jak w spisach i dodatkach do tych spisów na 1938 r.

Ponieważ urzędy poczt.-tel. nie będą już wysyłać do abonentów telef żadnych deklaracyj ani innych wezwań w sprawie spisu, jak to czyniły w latach ubiegłych, przeto Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów apeluje do PT. Abonentów, aby we własnym interesie zgłaszali swe zmiany bezpośrednio właściwym urzędom w terminie wyżej wskazanym.

Nowy spis abonentów na rok 1939 zostanie wydrukowany i doręczony abonentom w styczniu 1939.

Koniec wakacyj w teatrze

Teatr Miejski im. J. Słowackiego w Krakowie po feriach wakacyjnych rozpoczyna swą normalną pracę. Pierwszym przedstawieniem w najbliższą sobotę, dn. 20 bm. będzie komedia węgierskiego autora Fr. Molnara pt. „Nowa Dalila" w oprac. scen. reż. Karbowskiego. Kasa Teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów.

Wrócił do domu pieszo, choć przyjechał na rowerze

Mieszkaniec wsi Leszczyna, w powiecie bocheńskim, niejaki Władysław Sztebrowy przybył onegdaj do Krakowa na rowerze, który pozostawił bez należytej opieki między wozami na Placu na Stawach. Z nieostrożności włościanina skorzystał nieznany złodziej, wobec czego Sztebrowy musiał wrócić do wsi rodzinnej pieszo, zawiadomiwszy uprzednio policję o swym nieszczęściu, które kosztowało go 80 zł.

Sołtys z Prądnika Czerwonego skazany za fałszywy podpis

Niejaki Franciszek Krawiec, sołtys gminy Prądnik Czerwony pod Krakowem, przybył w czerwcu br. do tamtejszego mieszkańca Andrzeja Wańki, w celu doręczenia mu mandatu karnego za przekroczenie polne. Ponieważ Wańko nie chciał przyjąć mandatu, Krawiec podpisał recepis zwrotny nazwiskiem Wańki, nie zdając sobie sprawy, że popełnia przestępstwo przeciw dokumentom, karalne więzieniem lub aresztem.

W dniu wczorajszym Krawiec odpowiadał za to przestępstwo przed krakowskim sądem okr. karnym, który uznał go winnym i skazał, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na 2 miesiące aresztu. Rozprawę prowadził s. o. dr Bartynowski.

Pożar w fabryce drutu

Wczoraj w południe w fabryce drutu przy ul. Romanowicza powstał pożar w nieużywanym magazynie, w którym znajdował się lakier w beczkach. Ogień spowodowany został przez rozgrzane piły, przecinające żelazo, które znajdowało się obok magazynu. Ogień ugasiła straż pożarna. Strata wynosi 200 zł.

Najście na dom kolejarzy

Ubiegłej nocy grupa nieznanych sprawców dokonała napadu na Dom kolejarzy przy ulicy Warszawskiej. Napastnicy zerwali tablicę Z. Z. K. i Rady Związków Zawodowych, po czym usiłowali dostać się do wnętrza. Zostali jednak spłoszeni przez dozorcę domu.

Zakończenie kolonii dla dzieci w parku dra Jordana

W niedzielę, dn. 21 bm. o godz. 11 przed południem odbędzie się w nowym pawilonie w parku dra Jordana uroczyste zakończenie kolonii wakacyjnej dla dzieci, zorganizowanej przez Tow, Przeciwgruźlicze.

Czas odnowić prenumeratę!

Sąd Apelacyjny podwyższył kary głównym oskarżonym w procesie o defraudację w Tow. Zaliczkowym w Chrzanowie

Zgodnie z naszą zapowiedzią Sąd Apelacyjny w Krakowie ogłosił wczoraj wyrok w sprawie oskarżonych o defraudację 750 tys. zł. na szkodę Tow. Zaliczkowego w Chrzanowie. Zatwierdzono jedynie wyrok, skazujący osk. Genowefę Ślosarczykową na 3 lata więz., orzekając dodatkowo pozbawienie praw honorowych na 7 lat. Uchylono natomiast wyrok I. instancji i skazano osk. J. Grzelewskiego na 7 (I. inst. 6 lat), A. Dziubę na 6 lat (I. inst. 5 lat), L. Kossowskiego na 5 lat (I. inst. 4 lata), E. Florczyka na 6 mies. (I. inst. 18 mies.), oraz A. Pawełę na 6 mies (I. inst. 1 rok) więzienia.

Trybunałowi przewodnictwem s. s. a dr Pilarski, oskarżał prok. Ojrzanowski, obronę wnosili adw. Arnold, Aschenbrenner, Goldblatt, Pajdak, Warenhaupt i Woźniakowski, powództwo cywilne mec. dr. Wasilkowski.

Plan zabudowy Prokocimia

Krakowski Wydział powiatowy ogłosił przystąpienie do sporząd enia szczegółowych planów zabudowania na obszarze gruntów poaugustiańskich w Prokocimiu pod Krakowem.

Oczyszczanie śródmieścia z nocnych awanturnic

Ubiegłej nocy przeprowadziły organa policyjne obławę w śródmieściu Krakowa, w której wyniku zatrzymano 7 kobiet lekkiego prowadzenia się za wyprawianie awantur i przekroczenie regulaminu porządkowego.

Kto ma uiścić opłaty na rzecz Izby Rzemieślniczej

Zarząd miejski podaje do wiadomości, że imienna lista płatników, zamieszkałych na terenie m. Krakowa, obowiązanych do uiszczenia opłaty na rzecz Izby Rzemieślniczej za rok 1938 została wywieszona na tablicy w Gmachu Zarządu m., przeznaczonej do ogłoszeń urzędowych.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. »Profilius«, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18